Nr. 159. We Lwowie, Niedziela dnia 15. Lipca 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . Francji . . . . . Belgji i Szwajcarji . . . Włoch, Turcji i księstw Nad. . . . Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2.. Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

ZMIANA LOKALU

Redakcja, administracja i drukarnia „Gazety Narodowej"

znajduje się

obecnie w domu l. 5

przy ulicy Kopernika

(dawniej Szerokiej).

LWÓW d. 14. lipca.

(O Kraszewskim. — Krytyczne położenie Francji.— Walka rządu pruskiego z kurją. — Sprawa jednorocznia ków. — Z sejmów przedlitawskich. — Przychylne usposobienie sfery decydującej dla Czechów. — Antiteutońskie zgromadzenie we Wiedniu.)

Berliński *Bör. Cour.* donosi, że w ogóle zaczyna brać górę prawdopodobieństwo, że jeśli nie Kraszewski, to kapitan Hentsch stanie się punktem środkowym całej tej sprawy. Co do ostatniego stały się świeżo wiadomemi niektóre interesujące szczegóły. Przedmiotem jego studjów specjalnych była broń palna piechoty. Książkę jego o ręcznej broni palnej, uważano jako najlepszą w tym fachu. Uważany on był w nim jako powaga i jako takiego, towarzysze jego zajęci specjalnością w rozmaitych miejscach w służbie rządowej, radzili go się często. Tym sposobem był on wtajemniczony więcej niż ktokolwiekbądź w plany kół kierujących wojskowych, co do wprowadzenia karabinów magazynówek.

Przed kilku miesiącami niespodzianie dzienniki paryskie zaczęły zalecać szybkie wprowadzenie magazynówek, gdyż Niemcy w tem uprzedzą Francję.

Co donosiły o tem dzienniki owe, nie było fachowo dokładnem, jeden z nich wszakże opierał się przy tem na szczegółach, które były trzymane w tajemnicy.

Ztąd powstało podejrzenie.

Są wątpiący, by paragraf o zdradzie kraju mógł być w danym wypadku zastosowanym. Powstaje bowiem kwestja, komu Hentsch udzielił tych wiadomości, i czy otrzymał za to zapłatę. Znajdował się on zawsze w kłopotach finansowych, one go zmusiły do porzucenia armii, a z powodu swego uzdolnienia był przez sfery wojskowe bardzo ceniony. Łatwem jest teraz do pojęcia, dlaczego tam, dokąd nikt, kto nie był w służbie rządowej, nie mógł się dostać, Hentsch wchodził, oprócz do sal przyjęcia, i do wydziałów służbowych w gmachu sztabu głównego.

Dochodzenia w sprawie J. I. Kraszewskiego trwają już od kilku miesięcy. Obrońcą uwięzionego będzie adwokat dr. Saul. Powszechni przypuszczają, iż Kraszewski był rozmyślnie oszukiwany i odbierał z różnych stron niemające wartości doniesienia. Tak telegrafują z Berlina do *Kur. Warsz.*

* * *

Dzisiaj odbywa się w Paryżu wielka uroczystość republikańska, rocznica zburzenia Bastylli, ale pod wcale nieprzychylnemi dla republiki auspicjami. Partje monarchiczne coraz to silniej podnoszą głowę, a spodziewana lada chwilę śmierć hr. Chamborda, tego ostatniego reprezentanta idealnego monarchizmu, musi doprowadzić do połączenia się orleanistów z rojalistami, do których prawdopodobnie za Cassagnaciem i część bonapartystów się przyłączy. Z drugiej strony socjalizmem przejęta ludność robotnicza Paryża i wielkich miast fabrycznych krzywem okiem patrzy na „burżoazyjny rząd", który dla niej wcale nie więcej zrobił, jak rządy monarchiczne, a srogie skazanie Ludwiki Michel i towarzyszy i odrzucenie wniosku o amnestji rozgoryczyło ją jeszcze więcej. Deputowany Hugues, przemawiając za amnestją, wołał: „Federa i Bontoux, którzy skradli miliony, zasądzono na dwa lata, Luizę Michel, za podburzanie do zabierania piekarzom bułek, wskutek czego wynikła strata 40 franków, skazano na lat sześć!" — a głos jego odbił się szerokiem echem między uwrjerami. Dziwnie będzie wyglądać dzisiejsza uroczystość, skoro jest tylu niezadowolonych. Jak donoszą telegramy, przy odsłonięciu olbrzymiego pomnika republiki nie będzie obecny żaden z ministrów, ponieważ burmistrz paryski w mowie swej zrobi aluzję do amnestji. Czyż to nie anormalne stosunki, żeby rząd usuwał się od urządzanej przez miasto uroczystości? Zaiste, obecny rząd francuski przypomina nam czasy dyrektorjatu w epoce największego jego upadku, czasy Barrasów i Tallienów. A do tego wszystkiego przyczyniają się jeszcze i zewnętrzne kłopoty Francji.

Francji grozi ustawicznie niebezpieczeństwo wojny z Chinami, a nie usunie go optymizm p. Challemela, spodziewający się pomyślnych rezultatów z rokowań z chytrą i przebiegłą dyplomacją chińską. Ministerstwu Ferrego nie wiedzie się w ogóle cała jego polityka kolonialna. Na Madagaskarze zaszły w tych dniach wypadki, które łatwo mogą wywołać bardzo groźny zatarg z Anglią, a nawet sprowadzić wojnę. Jak opowiadał na posiedzeniu niższej Izby angielskiej Gladstone, rozkazał admirał francuski konsulowi angielskiemu w Tamatave opuścić miasto w ciągu jednego dnia. Jeszcze przed upływem tego czasu umarł konsul angielski. Admirał Pierre zawezwał następnie osiadłych w Tamatave Anglików, ażeby wzięli udział w pogrzebie zmarłego konsula, co też nastąpiło. Tymczasem odciął admirał komunikację pomiędzy znajdującymi się na stałym lądzie Anglikami a okrętem angielskim i zostawił kapitanowi angielskiemu tyle tylko czasu, że mógł ustnie zaprotestować. Francuzi pozdejmowali chorągwie z gmachów wszystkich zagranicznych konsulatów i aresztowali sekretarza konsulatu angielskiego i misjonarza angielskiego nazwiskiem Shaw, obwiniając tego ostatniego o korespondowanie z nieprzyjacielem. Gladstone oświadczył w końcu, że komunikując Izbie te poważne i niepokojące wypadki, może tylko tyle powiedzieć, iż rząd oczekuje szczegółowych informacyj o zaszłych faktach, jako też odpowiedzi gabinetu francuskiego na swe zapytanie. Sprawa madagaskarska wstępuje, jak widzimy, w bardzo groźną fazę. Anglia nie zwykła nigdy puszczać bezkarnie zniewagi, wyrządzonej żadnemu z najniższych swych poddanych. Jakże sobie teraz postąpi wobec tak dyktatorskiego wystąpienia admirała francuskiego i cóż powie na aresztowanie swego urzędnika? Czyż dalej przypuścić można, iżby komendant francuski śmiał kazać uwięzić sekretarza angielskiego, nie mając faktów w ręku, dowodzących jego winy? Są to bardzo ważne kwestje, od których wyjaśnienia zależeć będzie dalszy przebieg rozpoczętych pertraktacyj pomiędzy gabinetami francuskim i angielskim.

* * *

Rzymski korespondent *Kreuzztg.* uważa za głównego inspiratora ostatniej noty papieskiej kardynała Ledóchowskiego, który więcej jeszcze niż przedtem interesuje się niemieckiemi sprawami. Centrum zaprzecza temu stanowczo i wyrzuca ciągle rządowi, że nie przywrócił Ledóchowskiego na prymasowską stolicę. W kołach dobrze poinformowanych nie wierzą tym przyrzeczeniom. Dzienniki urzędowe, z powodu noty, uderzają w ten sam ton co *Nordd. Allg. Ztg. Berl. Polit. Nachr.* piszą:

„Rzecz się ma rozstrzygnąć; nie rząd pruski ma powiedzieć: tak lub nie, ale kurja. Ma ona wybrać, czy chce pozwolić na „Anzeigepflicht" dla proboszczów i administratorów, albo czy państwo pruskie ma urządzić stosunki kościelne, nie troszcząc się o pokojowe współdziałanie państwa z kościołem. Nie idzie tu o groźbę przeciw Watykanowi, tylko poprostu o to, aby przypomnieć treść noty z d. 5. maja i zaznaczone tam konsekwencje na wypadek, gdyby nie nastąpiło porozumienie, i żeby nie pozostawać w wątpliwości, jakie skutki za sobą pociągnąć musi brak pokojowego usposobienia ze strony kurji. Było to tem konieczniejszem, ponieważ widocznie, jak to między innemi dr. Windthorst w swoich mowach niejednokrotnie usiłował, z góry powziętym planem próbowano zaciemnić doniosłość pierwszej części noty z d. 5. maja. Pod tym względem sprawę wyjaśniono. Obecnie *summa summarum* tak sprawa stoi: Jeżeli papież chce pokoju, niech bez dalszych sekatur cierpi wykonywanie „Anzeigepflicht"; jeżeli nie, to państwo pruskie, kiedy troska o duszpasterskie potrzeby katolickiej ludności nie będzie hamowała jego akcji, tem spokojniej i silniej poczyni odpowiednie kroki do przestrzegania swej powagi i spokoju publicznego."

* * *

Instytucja jednorocznia ków tak wybornie dopisała w Austrji, oficerowie rezerwy z najróżniejszych pułków umieli sobie w krajach okkupowanych w czasie pochodu, bitwy i obozowania tak wysoce zjednać szacunek starszyzny i oficerów z powołania, że ministerjum wojny na wszelki sposób pragnie ułatwić służbę jednoroczną.

Wiadomo, że utrzymanie jednorocznia ka jest ciężarem wcale znacznym dla rodziny nawet dość zamożnej, że jest poprostu dojmującym, podatkiem, choć tego miana nie nosi. Sprawić cały mundur, płacić za czyszczenie i zużywanie rynsztunku, jeść więcej niż zwykle, mieszkać jak najbliżej koszar i t. d. — wydatki te mogą zrujnować nie jedną rodzinę, bo też mało kto odważy się prosić o świadectwo ubóstwa, aby jednorocznia ka całkiem przyjęto na koszt erarjalny i wpakowano do koszar.

Już w listopadzie z. r. podano w przepisach wykonawczych do ustawy wojskowej, że służący na własnym koszcie jednoroczniacy mogą za złożeniem przypadającego w dotyczącej broni (piechocie, kawalerji i t. d.) wynagrodzeniem otrzymać erarjalny wikt, mundur i uzbrojenie, nie musząc mieszkać w koszarach. Temi dniami wydało ministerjum do owych przepisów rozporządzenie, oznaczające wysokość tego wynagrodzenia. Kwota ma być uiszczana z góry w ratach kwartalnych, a wynosi rocznie:

w konnicy	129 złr.	
w innych rodzajach broni	124 „	
Z tego przypada:		
na prowiant w naturze	32 złr.	16 ct.
na wikt	63 „	84 „
na mundur i rynsztunek:		
w kawalerji	25 „	— „
w innych broniach	28 „	— „
na potrzeby rymarskie w kawalerji	8 „	— „

Jeżeliby taki jednoroczniak pragnął mieszkać w koszarach w tych samych warunkach co reszta żołnierzy, i było miejsce po temu, przypadnie opłacać po 6 ct. dziennie, tj. 21 złr. 90 ct. na rok.

Podając o tem wiadomość, słusznie jednak podnosi *Pester Lloyd*, że ministerjum wojny nie powinno było stawać w połowie drogi, ale zaprowadzić zupełną między jednoroczniakami równość co do munduru, aby uboższy nie rywalizował „ekstramundurami" z kolegami zamożnymi. „Jeżeli się jednakowy dla wszystkich mundur i rynsztunek przepisze, to tem samem ustaną wszelkie niepotrzebne różnice zewnętrzne, wszelkie kosztowne rywalizacje i upokorzenia. Hrabczukowi lub bankierczukowi wcale nie zaszkodzi, jeżeli się przez jeden rok na komiśnym mundurze i rynsztunku ograniczy".

* * *

Na przedostatniem posiedzeniu sejmu tyrolskiego uchwalono następującą rezolucję:

„Wyraża się jako przekonanie kraju, że ustawa o podatku domowym już obecnie skutki w najwyższym stopniu szkodliwe w Tyrolu sprowadza, i gdy w nadchodzących latach zostanie rozszerzoną i postępowo wyższy podatek płacić wypadnie, może to do najzgubniejszych przesileń ekonomicznych i do zupełnego siły podatkowej wyczerpania w Tyrolu doprowadzić. Wzywa się tedy rząd ponownie z całą usilnością, aby zastanowił się nad uwzględniającą owe faktyczne stosunki tyrolskie zmianą ustawy o podatku domowym, i dotyczące przedłożenie corychlej wniósł w Radzie państwa."

Podnosimy rę rezolucję, ponieważ konserwatywni tyrolscy posłowie rajchsratowi ściśle wypełniają zlecenia sejmu — jakiem jest i powyższa rezolucja,— i jak wiadomo, przy uchwalaniu wspomnianej ustawy niemal do zawichrzenia stosunków stronnictw w Izbie posłów doprowadzili.

W sprawie konfliktu dalmackiej większości sejmowej z namiestnikiem jenerałem Jowanowiczem, telegrafują z Wiednia do *Politiki*, że koła rządowe spodziewają się załatwienia jej po dobremu, i że w tym względzie z pewnością niczego nie zaniedbają; — że jednakowoż rząd na żaden sposób nie może przystać na wniosek Klaica i tow., a gdyby go ponowiono, to sejm zamkniętym a w danym razie może nawet rozwiązanym zostanie. Sądząc z tego doniesienia, zdaje się, że jen. Jowanowicz zostanie usuniętym, ale w takim czasie i w taki sposób, aby to ani dla rządu ani dla jenerała nie wyglądało na upokorzenie.

Dalej telegrafują do *Politiki*, że konsekwentnie pojednawcze, szczere i lojalne postępowanie czeskiej większości sejmowej bardzo mile zostało przyjętem w sferze decydującej, i spodziewają się tam, że tą drogą sam przez się wytworzy się *modus vivendi*, który zarówno na korzyść wyjdzie dla obu narodowości Czech.

I doniesienie to z pewnością nie jest na domysł tylko puszczone. Mamy dowód tego na *Frmdblacie*, organie ministra spraw zagranicznych, a zajadłym wrogu Polaków, zwłaszcza zaś Czechów, który pisze:

„Wybór do czeskiego Wydziału krajowego dokonany — straszna to wiadomość dla organów, które w ciągłej waśni i targaniu wszelkiej łączności między ludami Austrji upatrują właściwe powołanie austrjackich polityków. Rzecz to niesłychana: Czesi w kurji miejskiej głosowali na Niemców, a Niemcy w kurji wiejskiej na Czechów. Nadto obie narodowości wspólnie głosowały na dr. Walderta.

„W naszym stanie rzeczy jest to symptom niezmiernie doniosły. A więc Niemcy i Czesi nie są potępieni na wieczną walkę, ale dawszy patrjotyzmowi i uznaniu własnych interesów zwycięztwo nad pobudzoną namiętnością rasową, mogą też zgodnie iść razem.

„Osobliwego zaś znaczenia nadaje tym wyborom niesłychany prawie w rocznikach naszych czasów wypadek, że organa opinii publicznej chciały wpaść między obie skłonne do pokoju partje, aby je porwać za sobą do dalszej walki. Jak widzimy, marzenie o wszechpokoju, o powszechnem rozzbrojeniu i o braterskim ludów związku, nie przeszkadza najzajadlej podżegać do wojny domowej. Na szczęście zwyciężyła u Niemców i Czechów miłość ojczyzny i poczucie obowiązku nad popędami nienawiści! Zwłaszcza zaś Czechom należy się wielkie a słuszne uznanie, że głosowali na niemieckiego kandydata Walderta, mimo że Niemcy nie na Czecha Zeithammera, ale na swego kontrkandydata głosowali."

Czeskie dzienniki donoszą, że kiedy dr. Waldert został jednogłośnie do Wydziału krajowego wybranym, huczne oklaski rozległy się w sejmie.

* * *

Wczoraj nasz telegram prywatny z Wiednia o dr. Luegerze i p. Schönererze został nam bałamutnie przesłany. Dr. Lueger oderwał się od Schönerera, który wstąpić miał do obozu dr. Koppa. Zgromadzenie zaś, o którem mowa, było zgromadzeniem politycznego towarzystwa „Zgoda", i miał na niem dr. Lueger, znakomity jurysta i wpływowy członek wiedeńskiej Rady miejskiej, przemówić o stosunku tego towarzystwa do większości rajchsratowej. A że teutoni pewni byli dojmujących gromów, więc wyprawili tam bandę żydków, nienależących nawet do Towarzystwa, aby zawichrzyć i rozbić zgromadzenie, do czego żydek dr. Wengraf niemal zaraz przy czytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia doprowadził. Część żydków wyrzucono i na ulicy przyszło do bójki, którą dopiero komisarz policji zdołał energicznie przerwać.

Ponieważ mowa dr. Luegera już ze względu na mowcę i Towarzystwo, reprezentujące znakomitą część Wiedeńczyków, jest wielce ważną, więc podajemy z niej główne ustępy. Zapewnił, że zawsze tylko według przekonania mówi i szalbierstwem nie myśli zdobywać sobie mandatu do Izby posłów.

Następnie omawia utworzenie ciał reprezentacyjnych. „W roku 1867 był dr. Herbst stanowczym przeciwnikiem wyborów bezpośrednich, prawdopodobnie dlatego, że Rada państwa byłaby wtedy zobowiązaną zająć się ludem nieco goręcej. (Brawo!)

„Gabinet Hohenwarta rozszerzył przynajmniej prawo wyborcze a w r. 1873 zaprowadzili wprawdzie wiernokonstytucyjni wybory bezpośrednie, stworzyli jednak, niestety, tylko zastępstwo interesów, sądzili bowiem, że tym sposobem osłonią stanowisko Niemców. Czy jednak zastępstwo interesów jest słusznem? Czy nie pozbawiono przez to równocześnie ludu jego reprezentacji? (Huczne oklaski.) Czyż nie powinniśmy pracować w tym kierunku, aby Izba posłów była rzeczywistą reprezentacją ludu? (Oklaski, trwające kilka minut.) Czyż nie ma każdy prawa do wspólnego naradzania się? (Żywe oklaski i brawa.) W jakim to celu chcą obecnie poczynić ograniczenia? Czyż Czesi nie stoją oddawna na jednym z Niemcami stopniu rozwoju? (Huczne oklaski.)

„Lud powinien wybierać, a wszelki wpływ wielkich kapitałów powinien być usuniętym. (Huczne oklaski). Płatni agitatorzy kręcą się między wyborcami, robiąc z wyborów geszeft, skutkiem czego wola ludu nigdy się nie odbija. (Brawo!) Tym sposobem znajduje się w Radzie państwa wielu, którzy interesów ludu nie są w stanie zastępować.

„Jestem wrogiem waśni narodowościowej (huczne oklaski), ludy bowiem byłyby się już dawno pogodziły, gdyby profesyjni podżegacze dla sobkowskich interesów nie zawichrzali miru. (Oklaski trwające kilka minut) Kto kocha swój niemiecki język ojczysty, ten musi także każdemu innemu przyznać prawo strzeżenia swojej narodowości. Gardziłbym każdym Czechem, któryby swoim językiem i narodowością pomiatał. (Huczne brawa.) Nie patrzę, czy kto jest Czechem czy Niemcem, ale czy jest uczciwym człowiekiem. Będę więc zawsze za ochroną niemieckiej narodowości, ale też za rzetelnem przeprowadzeniem równouprawnienia.

„Przewództwo Niemców w Austrji spoczywa w rękach owych kosmopolitycznych kapitalistycznych żywiołów (żywe oklaski), które zwracają się zawsze w tym kierunku, w którym prądy zysku wieją, — dziś są Niemcami, jutro zaś Węgrami albo Czechami — a które z wzajemnego podszczuwania ludów zrobiły sobie formalne rzemiosło (przeciągłe oklaski), aby w mętnej wodzie módz ryby łowić. Właściwym ich przemysłem jest wyzyskiwanie ludu. (Wołania: Żydzi.)

PO WOLI MATKI.

NOWELLA

E. ZORIANA.

(Dokończenie.)

Nie minęło parę dni, a Artur znowu wpadł w gniew i zasypał wyrzutami Eugenię.

W mowie jego i postępowaniu nie było miłości, lecz gorączka jakaś i stan nienaturalny. Słowa plątały mu się niezrozumiale, był roztargniony i jakby nawpół nieprzytomny.

Chodził po pokoju, rękę trzymał w kieszeni, a w ręce miął list, który właśnie otrzymał od matki.

Matka żądała, aby się już raz porozumiał z Eugenią i aby oznaczono dzień ślubu. Wiadomość ta uspokoiłaby wierzycieli, każdy byłby pewnym, że mu pieniądze nie przepadną.

O wielkim majątku Eugenii wiedzieli wszyscy.

Scena z Eugenią skończyła się tem, że Artur wyszedł zagniewany z pokoju.

Myślał, że go Eugenia przeprosi, że poszle po niego, że dowodami miłości zatrze nieprzyjemne wrażenie, jakie po sobie pozostawił wybuch zazdrości, rozogniony jeszcze szyderstwem i śmiechem Eugenii.

Lecz omylił się.

Kiedy zamknął za sobą drzwi, usłyszał głośny, długo trwający śmiech.

To było pożegnanie.

Artur więcej z Eugenią nie mówił. Tego tylko samego dnia widział ją przechadzającą się po Giardino publico z pięknym Francuzem.

Powrócił do domu w fatalnym humorze.

Myślał i myślał bez końca.

Wstyd było zostać tak porzuconym nie wiedzieć dla kogo i za co, a może i żal straty, której się pewno nie spodziewał.

Na drugi dzień błąkał się bez celu po ulicach, kazał się wozić po kanale, a wieczorem zaszedł znowu do ogrodu.

Uszedłszy kilkadziesiąt kroków, spotkał się z Eugenią. Szczęśliwy rywal był przy niej.

Artur ukłonił się jej.

Spojrzała właśnie w przeciwną stronę, i zdawała się nie widzieć Artura.

Poszli, każde w inną stronę.

Artur nie wiedział co się z nim działo. Zapadł w jakąś apatję, nie obchodziło go nic.

Z domu tymczasem nadchodziły listy.

Artur ich nie otwierał nawet, nie czytał. Zdawało się, iż mu to zupełnie obojętne co się tam dzieje. Raz, kiedy długo siedząc samotny, myślał o położeniu swem materjalnem, powiedział sam do siebie:

— Przegrałem ostatnią stawkę. Domu nie uratowałem, a straciłem resztki duszy i serca. A co mnie tam może teraz obchodzić, bankructwo już jest rzeczą dokonaną.

Takie były myśli jego. Mówił o resztkach serca i duszy.

Czy to się nie odnosiło do wspomnień o Ludce?

Trudnoby odgadnąć. Artur o niej nie myślał. Raz jakoś tylko nasunęło mu się jej imię mimowolnie na myśl. Czoło zfałdowało się silnie, w oczach pokazał się wyraz ponury, jakby po stracie wiecznej. Artur wyszedł z mieszkania, i tego dnia później wrócił jak zazwyczaj.

Trwało tak dość długo.

Listów przybywało z dniem każdym, Artur zawzięcie odkładał je na bok. Nie chciał się dowiedzieć, co się tam w domu działo.

Wiedział, że nic pomódz nie mógł, po cóż więc daremnie troszczyć się i kłopotać.

— Wszystko już przepadło — mawiał do siebie i rzucał list nowy obojętnie na biurko.

Pewnego dnia wszakże otrzymał list, który zwrócił jego szczególniejszą uwagę.

Nie był adresowany ręką matki, lecz jakoś pismo wydawało się Arturowi znajome. Przypatrywał mu się dłużej i uważniej.

Nie mógł sobie pewnie przypomnieć.

Myśląc od kogoby był, przełamał pieczątkę i zajrzał do środka.

Ujrzał tam to samo pismo.

Teraz dopiero je poznał. Rzucił okiem na ostatnią stronicę i znalazł potwierdzenie domysłu. Pisała to jedna z dalekich krewnych, uboga sierota, pełniąca u matki Artura obowiązki panny do towarzystwa.

Pismo od niej zdziwiło go.

Szybko zaczął czytać wiersz po wierszu, słowo po słowie, aż wyczytał wiadomość, że matka jest śmiertelnie chora.

Załamał ręce i smutno, a straszno jakoś mu się zrobiło.

Nie było co długo nad tem myśleć.

Szybko zabrał się i wyjechał.

IV.

W głowie Artura powstał chaos nie do opisania. Konkury jego skończyły się fatalnie. Zrujnowany zupełnie, wracał do domu, aby tam zastać matkę na śmiertelnej pościeli.

A może tak źle jeszcze nie było, może tylko przestraszono się i Artura zaniepokojono; może matka tak niebezpiecznie chora nie była.

Myślał i o tem i o owem Artur, ale myśli tych nie mógł jakoś uporządkować. Starał się wreszcie z nich otrząsnąć, zapomnieć na chwilę o okropnem położeniu. Trudno. Myśl nie ustępowała, nie dała się żadną miarą odpędzić.

Wreszcie stanął Bilski na progu domu swego.

Było cicho dokoła.

Stary służący powitał go milcząc i szedł za przybyłym do jego pokoju.

Artur zrzucił siebie okrycie i wzrok utkwiwszy w służącego, zapytał:

— Matka... jak się ma?...

— Kazała, jak pan tylko przyjedzie, prosić natychmiast.

Artur pospieszył do pokoju matki.

Na korytarzach było dziwnie pusto, głucho, grobowo.

Pokój matki był zupełnie ciemny. Okna zasłonięto szczelnie.

Widok ten wstrząsnął Arturem do głębi.

Zbliżył się do łóżka matki i pomimo bardzo słabego światła, śledził przez kilka sekund rysy chorej.

Trwało to tylko przez mgnienie oka.

Artur klęczał już przy łóżku. Wzruszenie nie dozwoliło mu przemówić słowa.

Chora poznała syna, wyciągnęła rękę ku niemu i słabym głosem wyszeptała:

— Dziecię moje...

Artur tulił jej rękę do ust.

— Matko, droga mateczko, co tobie jest? zawołał — to nie może być, abyś ty była chora, to być nie może...

Na ustach matki zdawało się, zabłysnął chorobliwy uśmiech, w głosie odbijał się jeszcze wyraźniej.

— Tak jest mój drogi... tak być musiało.

— Co to znaczy? ty mnie przerażasz.

Matka milczała przez chwilę.

— Światła!

Podniesiono zasłonę u okna.

W pokoju pozostali sami, matka z synem.

Artur mógł się teraz przypatrzeć matce.

Była strasznie zmieniona. Twarz schudła wprawdzie, lecz znać na niej było przebyte okropne bole. Oczy przysłonięte powiekami, czasami tylko rzucały blady promień.

Z pod długich rzęs patrzyła na syna.

On oka z niej nie spuszczał.

— Co tobie matko? — zapytał po długiem milczeniu.

— Umieram mój synu.

— Matko! — zawołał z boleścią Artur.

— Tak jest, nie łudź się, umieram... bo żyć nie mogę, nie potrafiłabym.

— To jest okropne, co ty mówisz matko— odezwał się Artur, patrząc na matkę z obawą.

Ona zrozumiała to spojrzenie. Uśmiechnęła się.

— Jestem zupełnie przytomna, nie bredzę. Tyś mnie znał i znasz. Byłam zawsze dumna i przywykła do życia bez trosk, a zawsze w dostatkach i zbytku... Dziś nie mam nic... Za kilka dni sprzedadzą pałac ze wszystkiem co się w nim znajduje, a mnieby wyrzucono na ulicę... Nie! Tego nikt nie dożyje! — zawołała silnie, a oko jej błysnęło dumą i silnym ogniem. — Ja bym tego nie przeżyła — dodała ciszej, a jeszcze ciszej, szeptem tylko wypowiedziała — więc umieram...

— Matko, matko! cóżeś ty zrobiła? a, to okropnie! — zawołał Artur chwytając się oburącz za głowę.

Artur płakał, ukrywszy twarz w dłonie.

— Synu, tak nieprzystoi tobie. Jeżeli możesz, ha, znieś z męztwem i dumą cios... nie umiałeś go od domu naszego odwrócić — przepadło. Jabym tak żyć nie potrafiła; umieram więc...

— Jabym był o tobie tylko myślał, byłbym dla ciebie robił wszystko, byłbym dla ciebie pracował...

— Uspokój się Arturze. Inaczej być nie mogło. Powtarzam jeszcze: dumną byłam i zostanę nią do ostatniej chwili. Dla dumy tej zrobiłam wiele złego. Dla niej to skłamałam nawet przed tobą.

— Ty matko?

— Tak. Powiedziałam ci, gdyś mi wyznał, iż Ludmiłę kochasz, że ona cię zwodzi, oszukuje, że kocha się w kim innym, a ciebie chce mieć za męża. To była nieprawda... skłamałam... Lecz ja nie mogłam dopuścić, abyś ty się żenił z ubogą, bez imienia i posagu... chciałam cię widzieć bogatym, byłabym nią także przy tobie...

Dr. Lueger krytykuje następnie prasę wiedeńską. Liberalna prasa — mówi — prawdzie nie służy, ale stoi na żołdzie kłamstwa (oklaski),; nie w służbie jest uczciwości, ale na żołdzie najpospolitszego szwindlu, nie w służbie idei narodowej, ale jako broń na żołdzie zgangrenowanych kosmopolitycznych potęg kapitalistycznych. (Długotrwałe oklaski.) Dzięki zgubnemu wpływowi tej prasy, Austrja jest dzisiaj zrujnowaną finansowo i politycznie. Z pod jej władzy winniśmy się koniecznie wyzwolić. (Huczne oklaski.) Ale utworzona przez pannujące dawniej stronnictwo ustawa prasowa przeszkadza wytworzeniu się uczciwej prasy. Jestem stanowczym przeciwnikiem objektywnego postępowania. Żądam też większej wolności zebrań i stowarzyszeń.“

Niestety, zaraz na czele oświadczył dr. Lueger, że jest „wiedeńskim centralistą i będzie przeciwnym wszelkiemu ograniczeniu praw Rady państwa a rozszerzeniu praw sejmów“ — za co otrzymał huczne oklaski.

Żydek Wengraf doprowadził w końcu do zerwania zgromadzenia wśród zaciekłych okrzyków onego przeciw żydom, i Wengrafa musiała policja ocalić.

Strategiczne znaczenie.

galicyjskich kolei żelaznych.

Berlińska *National Ztg.* zamieściła w jednym z ostatnich swych numerów artykuł, omawiający doniosłość galicyjskich kolei żelaznych pod względem strategicznym. Ponieważ przedmiot ten jest dla nas ze wszech miar interesującym, artykuł powyższy podajemy tutaj w przekładzie dosłownym, tembardziej, że jak zapewnia *Nat. Ztg.*, pochodzi on z poważnych kół wojskowych. Opiewa on, jak następuje:

Wnosząc w jesieni z. r. na stół parlamentu wprowadzoną już dzisiaj w życie ustawę o reorganizacji armii, minister wojny wskazał kilkakrotnie na to, że celem umożliwienia zupełnego każdej chwili pogotowia armii, koniecznem jest rozszerzenie dotychczasowej sieci kolejowej. Rozpatrując sieć kolei żelaznych pod względem strategicznym, jest rzeczą bardzo łatwą, wyszukać istniejące luki, zwłaszcza w Galicji zachodniej. Budowa strategicznych kolei żelaznych w zachodniej Moskwie postępuje szybkim krokiem naprzód — mimo to w Austro-Węgrzech zrobiono nader mało w kierunku wypełnienia żądań naczelnej władzy wojskowej. Pomyślano jedynie o wybudowaniu koniecznej dla koncetracji wojsk w okolicy Lwowa linii Munkacz-Stryj, te natomiast zachodnio-galicyjskie linie, których istnienie mogłoby dopiero dać gwarancję szybkiej i niczem nietamowanej w strategicznym między Krakowem a Lwowem pochodzie koncentracji, te linie nie weszły dotychczas nawet w stadjum robot przygotowawczych!...

W ogóle pod względem strategicznym znajduje się Galicja w położeniu nadzwyczaj niekorzystnem.

Trzymając się silnie rozmarszowego terenu Kraków-Lwów, będzie się miało trzy z wnętrza państwa wiodące ku niemu systemy kolei żelaznych, które w ostatnich swych odnogach do jednej linii zmierzając, kończą się w kolei Transwersalnej Kraków-Lwów. Wszystkie te jedno-torowe linie końcowe są następujące:

1. Dla przewozu pięciu zachodnich korpusów armii nr. 8, 9, 10, 2 i 14 linie Oświęcim-Kraków-Tarnów.

2. Dla południowo-zachodnich i południowych czterech korpusów nr. 3., 4., 5. i 13. linia Preszów (Eperies) — Tarnów-Przemyśl.

3. Dla trzech wreszcie wschodnich korpusów nr. 12., 7. i 6. linia Michalyi-Chyrów-Stryj-Lwów.

Transport czterech względnie trzech korpusów armii dla obu ostatnich linii nie byłby za wielki, w każdym jednak razie nie zdołałyby linie te podołać przewozowi wojsk, gdyby pierwsza linia stała się nieużyteczną i pięć zachodnich korpusów skazanych zostało na przewóz dwiema ostatniemi liniami. Ta zaś niemożliwość użytkowania z linii pierwszej jest ewentualnością łatwą do przewidzenia i bardzo prawdopodobną, jeżeli nieprzyjaciel skorzysta zawczasu z szans, jakich mu nastręcza w pobliżu kolei galicyjskich ciągnąca się państwa jego granica.

Zagrożona część linii leży na drodze Oświęcim-Kraków, na której znajduje się kilka przedmiotów do zburzenia, mianowicie wielki most na Wiśle w kierunku północnym od Oświęcima, 27 kilometrów od granicy oddalony, następnie stacja Trzebinia, w odległości 10 kilometrów od granicy, wreszcie trzy mosty na Rudawce pod Rudawą, które od granicy oddalone są 6 kilometrów. Także na wschód od Krakowa, na drodze ku Tarnowu, znajdują się — o 25 kilometrów od granicy oddalone — dwa jeszcze przedmioty do zburzenia, mianowicie mosty, jeden na Rabie pod Bochnią, drugi na Dunajcu pod Tarnowem. Atoli zbliżenie się nieprzyjaciela w tę stronę utrudnia do pewnego stopnia graniczna Wisła.

Jakkolwiekbądź, choćbyśmy przyjęli, że skoncentrowana w Krakowie trzypułkowa zresztą nawet w czasie pokoju 12. dywizja piechoty w połączeniu z 11. brygadą jazdy, konsystującą w Tanowie, udzielić zdoła dostatecznej obrony zagrożonej części linii kolejowej Oświęcim-Tarnów, — jest przecież możliwem, że nieprzyjaciel potrafi mimoto dokonać zburzenia kolei. Jeśli mu się to zaś uda, choćby w drobnej części, to strategiczny marsz przerwany zostanie na najważniejszej linii, jaką zaś doniosłość ma taka, choćby krótkotrwała przerwa, jest dzisiaj powszechnie wiadomem.

Te nadzwyczaj utrudnione stosunki strategicznego rozmarszu wskazują na pilną konieczność budowy niezagrożonej niczem strategicznej linii kolejowej, która leży na znanej południowej trasie, paralelnej do kolei granicznej i ciągnie się od Węgierskiego Hradyszcza przez przesmyk Kara do Żylina, zabiera aż do Jabłónki kolej Koszycko-Bogumińską i od niej ma się poprowadzić z jednej strony przez Żywiec na Kraków, z drugiej przez Nowy Sącz i Sanok na Przemyśl. Tylko po wybudowaniu tej kolei, której trasa po większej części leży w Galicji, może być zapewniony dalszy strategiczny rozmarsz na północnej granicy państwa. Czy Galicja może i chce dać państwu to upewnienie, wątpimy, dopóki rzecz przeciwna udowodnioną nie zostanie.“

Tyle *National Ztg.* — do artykułu tego musimy tylko dodać, zkąd się wzięło owo podejrzenie w ostatniem zdaniu rzucone na Galicję? Przecież stanowisko Polaków wobec Austrji jest tego rodzaju, że do żadnych podejrzeń nie uprawnia. Rzuconą insynuację przypisać można tylko zaciekłości niemieckiej, która pozbawia ich spokojnego sądu zawsze, jeżeli tylko o Polakach mowa. Oj ci Polacy, rozdarci, gnębieni, wynaradawiani, zawsze dla was jeszcze muszą być straszni, skoro rzucacie się na nich przy lada sposobności!

Z Izby sądowej.

(Sprawa Tisza-Eszlar.)

Dziewiętnasty dzień rozprawy. Prezydent otwiera posiedzenie przy nadzwyczajnym udziale publiczności. Na stole, przy którym siedzą eksperci profesorowie Scheuchthauer, Michałkowicz, Belki, tudzież lekarze Tractler, Horwath i Kisz, znajdują się suknie Estery.

Przed przesłuchaniem rzeczoznawców, składa prokurator na stół trybunału bezimienne pismo, które otrzymał przed posiedzeniem i prosi o przyłączenie go do aktów. Sprzeciwia się temu obrońca Eötvös, tegoż zdania jest i prezydent, oświadczając że nie tylko prokurator i obrona, ale i sędziowie otrzymali liczne bezimienne listy, które są jednak bez najmniejszego sensu i nie mają wpływu na tok rozprawy. Po naradzie uchwalił jednak trybunał, że list bezimienny zostanie do akt przyłączony.

Nastąpiło przesłuchanie dr. Kisza. Tenże opisuje czynność swoją przy oględzinach trupa w Dada. Pierwsze oględziny w nocy przy latarni były tylko powierzchne. Przy nich uważał dr. Kisz trupa za zwłoki czternastoletniej osoby. Dopiero później poznał omyłkę.

Po odczytaniu protokołu z oględzin pierwszych, tudzież oględzin dodatkowych, odczytano protokół obdukcji po dokonanej w grudniu r. z. ekshumacji zwłok przez prof. Scheuchthauera Belkiego i Michałkowicza sporządzony.

Przy czytaniu protokołów publiczność opuszcza salę.

Odczytano także orzeczenie sądu, którem druga część orzeczenia rzeczoznawców, uznającego znalezione w Dada zwłoki za zwłoki Estery Solymossy, została anulowaną t. j. wcale nieuznaną za ważną.

Obrońca Eötvös czyni uwagę, że nie masz prawa, któreby dozwalało odrzucać czy całe czy część orzeczenia rzeczoznawców, prosi więc o odczytanie i tej drugiej wykreślonej z aktów części orzeczenia.

Prokurator przyłącza się do tego wniosku.

Prezydent: Uchwała co do anulowania drugiej części orzeczenia pozostaje ważną, ale mimo to pozwalam na odczytanie. Po odczytaniu tej drugiej części orzeczenia nastąpiła pauza, po której przesłuchano najpierw rzeczoznawcę dr. Belkyego. Wypowiada on, że możliwem jest, iż włosy z głowy w bardzo krótkim czasie w w wodzie wypadną; włosy rzęs są mniejsze i silniej osadzone, dlatego przetrwają dłużej. Podobnież nerki, które znaleziono przy drugiej obdukcji w całkiem świeżym stanie, są częścią ciała, która najpóźniej ulega rozkładowi. Czy paznokcie zostały usunięte gwałtownie, czy same odpadły, stanowczo orzec nie można.

Na pytanie prokuratora odpowiada dr. Belky, że krew z podciętej szyi nie mogła ściekać powoli. Musiała wytrysnąć silnym strumieniem w górę Krew ścieka powoli tylko z cienkich arteryj, z grubszych wytryska gwałtownie, jak to zauważano przy licznych samobójstwach. W końcu oświadcza dr. Belky, że pozostaje przy swem orzeczeniu z 9. stycznia b. r., którem uznał zwłoki wyciągnięte w Dada za trupa Estery Solymossy. Motywuje także profesor Belky złudzenie, które się pewnym świadkom wydarzyć mogło, mianowicie, iż mogli, patrząc na mocno weiśnięte brunatne oczy trupa uledz złudzeniu i wziąć je za niebieskie. Obrońca Eötvös: Niektórzy świadkowie przy pierwszych oględzinach poznali zwłoki Estery, inni zaprzeczali temu — owoż zapytuję, czy trupa w tem stadjum, w jakiem był, można poznać z pewnością czy nie?

Dr. Belky: Wiem, że osoby, które poznają zwłoki swoich znajomych, bardzo często się mylą. Mnie samemu się zdarzyło, że mając poznać zwłoki osób, które znałem bardzo dobrze, myliłem się.

Po kilku jeszcze odpowiedziach prof. Belkyego na pytania mniejszej wagi, odroczył prezydent rozprawę.

(Proces socjalistów w Poznaniu.)

Na zapytanie przewodniczącego opisuje Padlewski swe życie i przyznaje się do galicyjskiego kierunku socjalistów lwowskich. Przeczy temu, jakoby organizował tajne stowarzyszenia i oświadcza, że jako socjalny demokrata ma obowiązek występować wszędzie, gdzie tylko może i gdzie tylko prawa na to pozwalają, na rzecz socjalnej demokracji. Zdaniem oskarzonego jest socjalna demokracja legalnem stronnictwem w Niemczech, reprezentowanem w niemieckim parlamencie. Padlewski przeczy temu, jakoby rozpowszechniał socjalistyczne druki i rozlepiał buntujące odezwy na ulicach Poznania.

Na zapytanie przewodniczącego przeczą inni oskarzeni także temu, jakoby rozpowszechniali buntowniczą odezwę. Wszyscy, prócz Bujakiewicza, zaprzeczają również temu, aby brali udział w zebraniu odbytem w lesie pod Kobylepolem.

Bujakiewicz oświadcza, że w d. 17. września 1882 przechodził przez ów bór i ujrzał tam zebraną gromadkę ludzi, którzy go zawezwali do wzięcia udziału w naradach. Bujakiewicz przystał na to, ale nie mówił ani słowa, za to Padlewski mówił bardzo wiele.

Padlewski oświadcza, że nie było mowy o żadnem zebraniu, lecz była to tylko zwyczajna wycieczka do lasu... Przyznaje, że występował pod fałszywem nazwiskiem, i że paszport znaleziony przy nim, a wydany na ślusarczyka Hermana Hoffmanna z Wrocławia, kupił w Genewie.

Oskarzony Grześkiewicz nie przyznaje się do zarzucanej mu obrazy cesarza niemieckiego, a Słotwiński przeczy temu, aby się miał dopuścić bluźnierstwa.

W toku śledztwa wykazało się, że żona Grześkiewicza otrzymała po kilka razy po 20 marek z Genewy od niejakiejś pani Jabłońskiej. Grześkiewicz oświadcza, iż o tych przesyłkach pieniężnych nic nie wie. Padlewski przyznaje, że owa Jabłońska jest jego krewną i łatwo być może, iż przesłała pieniądze Grześkiewiczowej za komorne, które podsądny był jej dłużnym.

Przewodniczący oświadcza następnie, że żona Bujakiewicza otrzymała także kilka razy pieniądze z Genewy i z Paryża. Bujakiewicz odpowiada, że nic o tem nie wie.

Przewodniczący zapytuje Padlewskiego, czy prawdą jest, iż wysłanym został jako emisarjusz internacjonału. Padlewski odpowiada na to, że już od wielu lat nie istnieje stowarzyszenie internacjonalne. W ostatnich latach odbywały się wprawdzie internacjonalne socjalistyczne kongresy, lecz takowe nie zajmowały się nigdy organizacją robotników, ale wyłącznie praktycznemi kwestjami. Dla tego też nie może być mowy o wysyłaniu emisarjusza przez internacjonał.

Nastąpiło potem przesłuchiwanie świadków. Inspektor policyjny p. Glasemann obszernie opowiedział o aresztowaniu podsądnych. Świadek nauczyciel Krzesiński zeznał, iż oskarzony Słotwiński mówił z nim o socjalistycznych kwestjach, przyczem dopuścił się bluźnierstwa. Stelmach Mueller oświadcza, że Grześkiewicz mówił z nim o złych czasach, przyczem dodał, że musi być inaczej. Jak się to urządzi, to obecnie tajemnicą, lecz wszędzie musi równocześnie rozpoczętą być robota. Grześkiewicz wręczył Muellerowi kilka socjalistycznych broszur i pism, przy czem oznajmił, że pochodzą z Genewy, gdzie Grześkiewicz ma wielu przyjaciół. Mueller oświadcza w końcu, że Grześkiewicz dopuścił się obrazy cesarza, gdy razem przechodzili w ogrodzie zoologicznym koło jego statuy. Padlewski, który przez niejakiś czas mieszkał u Grześkiewicza, mówił Muellerowi nieraz o socjalizmie, przyczem oznajmił, iż niewiadomo jeszcze w jaki sposób urządzoną będzie rewolucja, ale w każdym razie musi takowa wybuchnąć wszędzie równocześnie.

Wszyscy świadkowie zeznają w ogóle na niekorzyść oskarzonych a kilku z nich widziało, jak Słotwiński rozlepiał odezwy podburzające, które następnie pozrywała policja.

Z kolei przesłuchiwano komisarza policyjnego p. Baera, który oświadcza, że na ulicy Dominikańskiej w nocy znaleziono egzemplarz *Przedświtu*, a drugi egzemplarz w dyrekcji policji, który prawdopodobnie jeden z aresztowanych robotników zgubił.

Czeladnik kowalski Józef Gościński zeznaje, że otrzymał w destylacji Latza od jakiegoś młodego człowieka broszurę z napisem „Kto z czego żyje.“

Subjekt kupiecki Telesfor Ulatowski zeznaje, że był w d. 23. grudnia r. z w destylacji Latza i widział tamże Gościńskiego wraz z innemi osobami, czy jednakże oskarzeni tam także byli nie wie. W tym czasie Gościński pokazał mu broszurę z napisem: „Kto z czego żyje“ z nadmienieniem, że ją otrzymał od jakiejś mu nieznanej osoby, która chociaż mówiła po polsku, jednakże odrębnym nieco akcentem. W końcu zeznaje Ulatowski, że broszurę tę uważając za zakazaną wręczył komisarzowi kryminalnemu p. Thielemu.

Kelner Świderski zeznaje, że w wilię Bożego Narodzenia znajdował się w destylacji Latza, gdzie było kilka osób, wśród których jak mu się mocno zdaje, byli i oskarzeni Padlewski i Grześkiewicz. Pierwszy z nich przemawiał o stosunkach robotników, nad których losem bardzo ubolewał, że dla bogatych pracować muszą. Następnie śpiewano „Kolendę“, która mniej więcej była tem samem, co broszura: „Kto z czego żyje.“

Introligator Stanisław Januszyński zeznaje, że do mieszkania jego pod nr. 28. przy ulicy Wilhelmowskiej wszedł wieczorem krótko przed świętami Bożego Narodzenia jakiś mu nieznany mężczyzna, prawdopodobnie oskarzony Grześkiewicz, z zamiarem rozdania jego pomocnikom jakichś czasopism. Januszyński wziął jedno z pism do ręki, a spostrzegłszy napis *Przedświt* wyszedł natychmiast za odchodzącym. i w tej chwili spostrzegł oddalające się od drzwi jego mieszkania trzy osoby.

Pomocnik introligatorski Święcicki zeznaje także, że widział owego człowieka wchodzącego do mieszkania Januszyńskiego z różnemi pismami i zdaje się mu mocno, że to jest oskarzony Grześkiewicz.

Konstabler Häflich zeznaje, że uwiadomiony niezwłocznie, że u Januszyńskiego był jakiś człowiek, który wręczył *Przedświt*, puścił się w pogoń za owemi osobami, a dogoniwszy je, aresztował z nich dwie, tj. Padlewskiego i Grześkiewicza, trzecia mu uciekła. Dalej zeznaje świadek, że aresztowani mieli przy sobie znaczną ilość broszur różnych, które chcieli ukryć lub porzucić na ulicy, szczególnie Padlewski rzucił na ziemię notatkę, i nazwał się Hoffmanem.

Na wniosek obrońcy i celem dowodu, że jeszcze przed przybyciem Padlewskiego w Poznaniu agitowano na rzecz socjalizmu, powołano jako świadka redaktora *Orędownika*, pana Szymańskiego.

Tenże zeznaje, że już od 2 lat odbiera pod przepaską z Paryża *Przedświt*, a w zamian za to przesyła do Genewy, do redakcji *Przedświtu*, *Orędownika*. Zeznaje także, że już w lipcu zr. dowiedział się o tem, że *Przedświt* tu do Poznania bywa przesyłany; czy jednakże w listopadzie zr. także przesyłano pismo to do Poznania, świadek nie wie; od listopada z. r. nic p. Szymański nie słyszał o jakichkolwiek w Poznaniu agitacjach socjalistycznych, a o stronnictwie „lud polski“ ma bardzo nieznaczne wiadomości, przypuszcza wreszcie, że o kwestji tej w swem piśmie napisał jakiś artykuł na niekorzyść owego stronnictwa.

Pomocnik introligatorski Hellbig zeznaje, że pracując u Słotwińskiego, widział często wchodzących doń ludzi, którzy płacili po 30 fen., i odbierali na sumę tę jakieś kwity. Słyszał także, jak dwie osoby, które były u Słotwińskiego, mówiły między sobą, że równość i wolność musi wnet nastąpić.

Kronika miejscowa i miejscowa.

Lwów, 14 Lipca.

* **Upał** dziś nie zwykły. W słońcu dochodzi termometr do 34 stopni — w cieniu wskazuje 27 w południe. A barometr wskazuje stałą pogodę przy wietrze południowym.

* **Dodatek** Do dzisiejszego numeru *Gazety* dołączamy sprawozdanie posła do Rady państwa, dr. Mikołaja Krzysztofowicza, złożone przed wyborcami z większej własności w Kołomyi d. 4. czerwca b. r.

* **O ks. Józefie Sułkowskim,** którego sąd wiedeński pierwszej instancji uznał za obłąkanego, a wyższy sąd krajowy zatwierdził to orzeczenie, znowu wspominają dzienniki wiedeńskie, a to z powodu, że jeneralny substytut księcia, adwokat dr. Stefan Targanyi w Aradzie, wniósł rekurs przeciw temu orzeczeniu. Książę Sułkowski pozostaje w kurateli.

* **Deputowany** do Rady państwa Julian kniaź Puzyna ma zaszczyt zaprosić wszystkich P. T. wyborców z okręgu wyborczego Bohorodczany-Sołotwina, na dzień 17. lipca b. r. o godzinie 3. popołudniu do sali Rady powiatowej w Bohorodczanach, gdzie złoży sprawozdanie z dotychczasowych czynności poselskich.

* **P. Wacław Szymanowski,** redaktor *Kurjera Warsz.*, bawi w Krakowie w przejeździe do Marienbadu. Następnie p. Szymanowski uda się do rodziny, do Krynicy, a z powrotem weźmie udział w obchodzie Sobieskiego i jubileuszu Matejki.

* **Popis.** W dniu 13. b. m. odbył się popis z nauki śpiewu w szkole miejskiej im. św. Marji Magdaleny, w obecności prezydenta m. Lwowa, p. Wacława Dąbrowskiego, inspektora szkół p. Baranowskiego, ks. proboszcza Józefa Sylwestra, całego grona nauczycieli i licznie zgromadzonej publiczności. Popisywali się uczniowie 2., 3. i 4. klasy pod kierownictwem nauczyciela p. Edmunda Urbanka, który żmudną, wytrwałą i sumienną pracą, przeważnie w godzinach nadobowiązkowych, wzbudził w działwie szkolnej zamiłowanie do śpiewu, i udowodnił na popisie, jak świetne rezultaty osiągnąć może systematyczna i cierpliwa nauka.

Za jego inicjatywą, a staraniem zasłużonego dyrektora szkoły, p. Łukasza Zwierkowskiego, niemniej też wielebn. ks. Sylwestra i Erazma Albusa, wreszcie i przez gorliwe poparcie panów nauczycieli, posiada szkoła własną fisharmonię, która w ręku inteligentnego i specjalnie wykształconego nauczyciela wielce przyczynia się do podniesienia zamiłowania dziatwy do tak pięknej rozrywki i uszlachetnienia umysłu dziecięcego.

Po ukończonym popisie przemówił p. inspektor Baranowski do młodzieży, podnosząc jej piękny postęp na tem polu, i wezwał do również wytrwałej i chętnej nauki w innych obowiązkowych przedmiotach szkolnych; pan prezydent miasta wyraził p. Urbankowi swoje uznanie i zachęcił do dalszej gorliwej pracy.

* **Pierwszy wykaz** składek na rzecz jubileuszu Sobieskiego. Zaliczka Wydziału krajowego 1000 złr., ks. A. Sapieha 300 złr., hr. Wł. Dzieduszycki 200 złr., hr. Wł. Russocki 100 złr., hr. Artur Potocki 100 złr., gal. kasa oszczędności 100 złr., dyrekcja Tramwaju 25 złr., kapituła obrządku łacińsk. 20 złr., Towarz. pedagogiczne 10 złr., przełożeństwo Zboru izraelickiego 25 złr., rzeszowska Kasa oszczędności 50 złr., zwierzchność gminy Tyśmienica 10 złr., hr. Wł. Badeni 20 złr., Pietruski 45 złr., 80 ct., I. Stroh 5 złr., Jarecki 17 złr., Amborski 10 złr. 50 ct., R. Foedrich z Brzozowa 10 złr. 50 ct., Fr. Bałutowski 150 złr., Niedziałkowski 10 złr, z zabawy w Grzymałowie 30 złr. 60 ct., Jamrógiewicz 6 złr. 50 ct., Tatomir 10 złr. 70 ct., Draliniewicz z Trębowli 3 złr. ks. Lic 1 złr., dyr. Polański z Przemyśla 18·50, Tow. Rodzina 42 złr. 70 ct., Gabryszewski z Jasła 12 złr.,

---

Artur milczał ciągle. Teraz już nawet płakać nie mógł.

— O matko, ileś ty tem złego mi wyrządziła.

— Nie, nie... Przebolałeś tamto uczucie, a nie zdeptałeś dumy naszej... Szkoda tylko, żeś się z Eugenią nie ożenił...

— Nie wspominaj mi tej kobiety matko, to była dla mnie najcięższa kara za to, żem stargał tak drogie uczucie miłości. Ale jam był dumny matko, a tobie wierzyłem... nie chciałem być oszukiwanym przez kochankę, a tyś mi mówiła, że tak jest.

Matka milczała.

Na twarzy jej malowała się boleść wielka. Pokonywała ją z wielkim wysiłkiem.

Po długiej chwili wyciągnęła do syna rękę.

— Przebacz mi Arturze.

On ucałował podaną rękę.

— Ale ty wyzdrowiejesz, matko, ty będziesz żyła...

— Nie, już zapóźno. Życie stargane zupełnie... jeszcze tylko kilka dni mąk i cierpień okropnych...

Artur znowu płakał. Teraz matkę rozumiał zupełnie.

Sytuacja była jasna.

Artur wiedział teraz, że w życiu swem spotkał miłość prawdziwą, lecz nieopatrznie odepchnął ją od siebie. Stracił więc i ją i to, do czego się najwięcej przywiązywał — majątek.

Nie miał więc już nic więcej na ziemi.

Matka umierała.

Syn siedział ciągle przy jej łóżku.

Leżała milcząca prawie ciągle. Na kilka godzin przed śmiercią ożywiły się nieco jej rysy. Spojrzała na syna.

— Ty się na mnie nie gniewasz, nie masz żalu do mnie?

Artur nic nie mówił, lecz tylko całował rękę matki.

— Żal ci Ludmiły — zapytała matka.

— Gdzie ona teraz, matko?

— Jest guwernantką u X.

Nie mówiła więcej nic.

Ciało sztywniało z każdą chwilą bardziej. Były to już ostatnie chwile życia matki Artura.

Umierając, nie mogła się nawet z synem pożegnać, nie mogła wymówić i słowa.

We dwa dni potem pochowano ją.

Za trumną matki szedł syn w żałobnych szatach, z żałobą na twarzy, lecz w oczach łez nie było.

Z pogrzebu powrócił do domu sam. Bankrutowi nikt nawet nie chciał towarzyszyć.

Zabawił kilka godzin w domu i wyszedł.

Nie mówił nikomu dokąd i na jak długo.

Na stole leżał list do adwokata. Słów w nim było niewiele: „Rób pan co chcesz. Ja tu nic nie poradzę.“

Odtąd Artura Bilskiego w mieście nie widziano nigdy. Nikt też nie wiedział, co się z nim stało i gdzieby był....

Nie mówiono też o nim. Czasem tylko ktoś wspomniał, lecz zaraz zwracano rozmowę na inny temat. Co tam troszczyć się bankrutami, nie warto!

* * *

Ludmiła była guwernantką. W domu państwa X. nie mogli się jej nachwalić. Taka była dobra, taka pracowita, tak ją dzieci kochały. Tylko smutna była zawsze. W lat kilka potem sprowadziła matkę do siebie i otworzyła pensjonat.. Powodziło jej się dobrze, chwalono ją powszechnie. Matka dziwiła się, dlaczego za mąż iść nie chciała? Dla czego ubierała się zawsze czarno i była smutna?..

KONIEC.

Aleksander Mickiewicz

profesor charkowskiego uniwersytetu.

Wspomnienie z lat ubiegłych.

(Ciąg dalszy.)

Po wielu latach niewidzenia spotkał się z naczelnym lekarzem armii polskiej na Wołyniu w obywatelskim domu i nie zważając na wielką owację z jaką przybyły Kaczkowski przez gospodarza, całą rodzinę i nawet gości był przyjmowany, powitał go sucho i na jego: *Quomodo val·s?* z krzesła nawet nie podniósł się.

Nieprzychylność Mickiewicza ku Hołowińskiemu zaczęła się prawie od pierwszych dni znajomości. Wypowiedział się z nią wyraźnie, kiedy niejaki Jurkowski, student kijowskiego uniwersytetu z jurydycznego fakultetu, oddany za spisek Konarskiego na Kaukaz w sołdaty, otrzymawszy po 10 latach wysługi stopień oficera, w przejeździe r. 1847 przez Charków do swojej rodziny, odwiedził swego dawnego profesora. Mickiewicz, którego uczucia były zapięte na wszystkie guziki i haftki, przed takimi ludźmi jak Jurkowski, na którym już był chrzest poświęcenia się i cierpień za kraj, nie miał żadnych skrytości. Profesor uradowany przyjmował ucznia swego uprzejmie, gościnnie go raczył, wylewał się ze swojemi tajemnicami, mówił o przeszłości, o swoich znajomych a między innymi i o ks. metropolicie Hołowińskim, do którego, jak się dało widzieć, nie miał wielkiego usposobienia. Jaki był powód tej niechęci? nie wiemy; może zbyteczny rygoryzm zasad profesora. Hołowiński podczas swojej podróży do Kijowa w r. 1849 przejeżdżając przez Charków zatrzymał się w tem mieście na kilkanaście godzin. Mickiewicz zawiadomiony o jego przybyciu udał się do kościoła na mszę a po skończonem nabożeństwie odwiedził ks. biskupa. Na widok Mickiewicza dygnitarz duchowny rozpostarł ramiona i na pół z powagą biskupią i poufałością koleżeńską witał wchodzącego słowami i krzykiem: A jakże się masz profesorze! ale profesor milcząc podszedł do niego, wziął rękę i pocałował ją jako prawicę pasterską, co odrazu zbiło z taktu Hołowińskiego.

Zasiedli obadwaj do rozmowy. Wówczas w Kijowie wychodziło perjodyczne pismo: *Gwiazdka*, w którem z Jurkiewicza, Tisza, Marcinkowskiego sformowała się opozycja przeciw Hołowińskiemu, Rzewuskiemu, Grabowskiemu i poziomemu Przecławskiemu. *Gwiazdka* nieraz im mocno dokuczała, ale na to Mickiewicz i Walicki nie zbyt surowo patrzyli. Biskup, mając na myśli to pismo antagoniczne, odezwał się: No i cóż, profesorze, czy czytałeś co ta młodzież pisze? „A cóż, biskupie, odrzekł profesor, czyż nie pamiętasz jak gorzej, bo niereligijnie za naszych czasów w Wilnie pisywała“.

Na tej dyspucie, z godzinę trwającej, w której jeden drugiego nieprzekonał, skończyło się spotkanie dawnych kolegów z Kijowa; koledzy się rozstali i nigdy już więcej w życiu z sobą się nie widzieli.

Na charakterach najczystszych, najwznioślejszych ludzie wynajdywali skazy, nic więc dziwnego, że Aleksander Mickiewicz nie uszedł ich nagany. Zarzucano mu jeszcze w czasie jego służby, a potem w pismach publicznych, że będąc profesorem trzymał u siebie pensjonerów studentów prawnego fakultetu, co kazało domyślać się pewnego kompromisu z zasadami.

Wprawdzie mężowi nauki wypada tylko myśleć o nauce, i jeżeli wobec tej zasady kładzionej bezwarunkowo, zostający pod jej zarzutem nie może się usprawiedliwić, to są jednakże względy, które znacznie nadwątlają to oskarzenie. Profesor żył i uczył w czasach i okolicznościach arcytrudnych. Jedna nieszczęśliwa, często nieprzewidziana okoliczność, lub też intryga i przywidzenie kuratora uniwersytetu, mogły wywołać prześladowania i prześladowanego pozbawić miejsca.

Profesor bezwątpienia odznaczał się ostrożnością, ale cóż znaczyła ostrożność tam, gdzie despotyzm jak czarna chmura pełna piorunów ciągle wisiał nad głowami Polaków. Przytem Aleksander Mickiewicz był ojcem dwojga dzieci, lata uchodziły, starość nadbiegała; cóżby nastąpiło gdyby śmierć zabrała ojca i familii wypadło z jakąś cząstką pensji opędzać potrzeby życia i wychować dzieci niedorosłe. Wówczas nie można było liczyć na współczucie dla rodziny wielkiego wieszcza, tem bardziej, że on sam w Paryżu zastawiał złote koperty od zegarka.

Samo wynagrodzenie po wysłudze lat profesorskich było niedostatecznem. Pensja dożywotnia wynosiła 1200 r., ale jak tylko umarł pobierający ją, natychmiast malała dla pozostałej jego familii. Moskal, zostający w trudnych okolicznościach, mógł pokładać nadzieję na względność rządu, ale Polak nigdy. Należało cokolwiek pomyśleć o przyszłości i to tem baczniej, że już zimny wiatr realizmu zaczął wionąć po sercach ludzi. Pensjonerowie profesora Aleksandra jeżeli mogli rozliczać na pewną pobłażliwość na egzaminach ze strony drugich profesorów, mających także swoich pensjonerów, to w każdym razie rzeczywistą korzyść odnosili z pomocy sumiennego i uczonego Mickiewicza, a z przykładu jego życia czerpali dla siebie wielkie moralne bogactwo.

Nie była więc to sfera, jakby się komu wydawać mogło, czego najlepszym dowodem może służyć sama ilość studentów mieszkających u profesora, która rzadko dochodziła trzech, a najczęściej ograniczała się jednym lub dwoma. Aleksander Mickiewicz nietylko w Charkowie, gdzie miał pensjonerów, ale w Kijowie nawet gdzie ich całkiem nie miał, był bez różnicy, o ile się to godziło ze sprawiedliwością, względnym na egzaminach dla studentów, nie mając najmniejszego podobieństwa do swoich kolegów po katedrze, co jednym w takich razach pobłażali aż do malwersacji, a dla drugich byli sprawiedliwymi aż do niesprawiedliwości.

Mickiewicz, szczerze kochający kraj swój i naród, nie mógł nie mieć obawy o młodzież polską zostającą w uniwersytecie, zamknąć obojętnie oczy na jej usposobienia i prowadzenie się. Niewymownie cieszyła go każda wiadomość, o postępach i odznaczeniu się w pracy i moralności studentów Polaków, których nawet nie znał osobiście, jako będących na innych fakultetach. Troskliwość o swoich młodych ziomków, stanowiąca w Mickiewiczu Aleksandrze piękną i wzniosłą cnotę, przez jednego z nich wyzyskiwaną była, jakto zaraz opowiem, dla celu, który nieodznaczał się ani pięknością ani wzniosłością.

(C. d. n.)

dyr. Hamerski 14 złr., Ostaszewski ze Wzdewa 2 złr., dyr. Samolewicz 11 złr., ks. arcyb. Isakowicz 10 złr., Szeliński z Bohorodczan 1 złr., dyr. Biesiadzki ze Stanisławowa 12 złr. 25 ct., E. Czerkawski 10 złr. Razem 2.513 złr. 25 ct.

Uwaga. Powyżej podano tylko nazwiska osób, które bądźto w własnem imieniu złożyły wyszczególnione kwoty, lub na których nazwisko był wystósowany arkusz subskrypcyjny. Szczegółowe wykazy będą mogły dopiero wtenczas być ogłoszone, skoro osoby, które złożyły uzbierane pieniądze w gal. banku kredytowym, nadeślą do kancelarji centralnego komitetu pokwitowane w banku arkusze subskrypcyjne. Z prowincji najlepiej odsyłać pieniądze za przekazem do gal. banku kred., a arkusze pocztą do komitetu. Uprasza się wszystkie dzienniki o łaskawe ogłaszanie powyższych wykazów.

* **Ogłoszenia konkursu.** Wydział krajowy ogłasza konkurs na jedno dożywotnie wsparcie z fundacji ś. p. Pelagii Russanowskiej w rocznej kwocie trzystu (300) zł. opróżnione po ś. p. Piotrze Strzyżowskim.

Ubiegać się o to wsparcie mają prawo inwalidzi wojskowi polskiego pochodzenia religii katolickiej wszystkich trzech obrządków, lub też inne osoby polskiego pochodzenia religii katolickiej, które w jakimkolwiek innym zawodzie zasługi dla kraju położyły i znajdują się w potrzebie.

Prawo nadania wsparć dożywotnich z fundacji ś. p. Pelagii Russanowskiej przysługuje na teraz zastępcy kuratora fundacji p. marszałkowi krajowemu dr. Mikołajowi Zyblikiewiczowi, wszakże za dekretami przez Wydział krajowy wystawionemi.

Podania, ile być może, udokumentowane, a w każdym razie zaopatrzone świadectwami wykazującemi wyznanie religijne i ubóstwo petenta, wnosić należy do Wydziału krajowego w nieprzekraczalnym terminie dni 30 od daty 3. ogłoszenia.

* **Zjazd pedagogiczny.** Z powodu licznych nieporozumień w sprawie zniżenia ceny jazdy kolejami na zjazd członków Towarzystwa pedagogicznego w Stryju, upraszamy o łaskawe ogłoszenie, iż do uzyskania zniżenia tego, prócz kolei Czerniowieckiej i Ferdynanda, nie potrzeba wykazywać się żadną inną kartą legitymacyjną, prócz karty uczestnictwa przez zarząd główny dla uczestników zjazdu wystawionej. Tylko więc jadący powyż wymienionemi kolejami muszą prócz naszej karty uczestnictwa, wykazać się jeszcze kartą legitymacyjną przez tęż kolej wystawioną.

* **Celem przysporzenia** funduszów na budowę kaplicy w zakładzie kąpielowym Iwonicz, odbędzie się w niedzielę 22. lipca 1883, o godzinie 4. po południu zabawa loteryjna, zaś o godzinie 9. wieczór tańcujący, na które komitet najuprzejmiej zaprasza.

* **Na przedwczorajszem posiedzeniu** zarządu oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego we Lwowie, uchwalono prócz wielu spraw administracyjnych: 1) na wniosek delegata p. Gubrynowicza udać się bezzwłocznie do dyrekcji i zarządów wszystkich kolei galicyjskich z prośbą, ażeby na każdej stacji wydawano nowo zaprowadzone bilety sezonowe tak zwane *tour et retour* — karty dla użycia takowych na 45 dni jazdy kolejowej; 2) zatwierdzono skład komisji wykonawczej w Stryju, do której wchodzą p p. Kosiński (przewodniczący), Kempner i dr. Popiel, tudzież przyjęto 25 nowych członków do Towarzystwa Tatrz.; uznano organem zarządu pismo w Kołomyi wychodzące p. t. *Turysta* i zaprenumerowano je w znacznej ilości; 4) na zaproszenie centralnego komitetu jubileuszowego dla uczczenia 200-letniej odsieczy wiedeńskiej we Lwowie podjął się zarząd urządzenia gremialnej wycieczki do Olesko i Podhorzec we wrześniu b. r., a tym celem wydelegował komisję wycieczkową z swego grona, a mianowicie pp. Franza, Gubrynowicza i Turkawskiego, poruczając im zawiązanie szerszego komitetu i komitetów lokalnych, oraz ułożenie programu i wykonanie tej patrjotycznej wycieczki.

* **Zwierzchność gminna** m. Kołomyi wydała pod dniem 8. b. m. rozporządzenie do wszystkich mieszkańców, ażeby do dni ośmiu przeprowadzili oczyszczenie i desinfekcję podwórzy, kloak i wszystkich izb mieszkalnych, pod zagrożeniem grzywny 50 zł. i egzekucji wojskowej. Nadto burmistrz dr. Trachtenberg wydał drugie rozporządzenie tyczące zewnętrznego uporządkowania domów ulic i placów.

* **Statystyka pocztowa.** W czerwcu br. nadano we Lwowie: 213.152 listów prywatnych niepoleconych (między tymi 4852 do adresatów w miejscu), 24.978 kart korespondencyjnych, 4.683 posyłek pod opaską, 2.532 posyłek z próbkami, 126.354 egzemplarzy gazet, 127.973 listów urzędowych, 39.845 listów poleconych, 8.132 przekazów na kwotę złr. 160.529 ct. 73, 39.956 posyłek wartościowych między tymi 5.231 za pobraniem w kwocie złr. 62.517 ct. 15. — Ogółem 587.605.

Nadeszło zaś do Lwowa: 168.942 listów prywatnych niepoleconych, 34.512 kart korespondencyjnych, 4.115 posyłek pod opaską, 2.015 posyłek z próbkami, 33.312 egzemplarzy gazet, 49.593 listów urzędowych, 26.456 listów poleconych, 10.593 przekazów na kwotę 153.415 złr. 85 ct., 31.213 posyłek wartościowych (między temi 2.142 za pobraniem) w kwocie 17.452 złr. 65 ct. Ogółem 360.751 przesyłek, zatem o 1255 mniej jak w czerwcu r. z.

* **Mianowania.** Posadę sekretarza trybunału kasacyjnego otrzymał adjunkt, sekretarz Rady p. Juliusz Kurzel, a opróżnioną posadę adjunkta sekretarza Rady otrzymał p. Karol Kunz, adjunkt sądu powiatowego w Zborowie.

* **Jutro** w niedzielę: Roz. Ap.; — Jakynfta M.; — w poniedziałek: NMP. Szkapl.; — św. Andreja.

— **Fatum.** Ponurą śmiercią kończą władcy Francji, oraz pretendenci do jej tronu w bieżącem stuleciu. Ludwik XVI. zginął na gilotynie, Ludwik XVII. zakończył życie w więzieniu, Napoleon I. na wyspie św. Heleny, Napoleon II. w Schönbrunie, Ludwik Filip w Holy-Rood, Napoleon III. w Chislehurst, Napoleon IV, w kraju Zulusów, wreszcie hr. Chambord kona też na obczyźnie.

— **Nowe kapelusze damskie,** według recepty pewnego sprawozdawcy mód paryzkich, sporządzać można w następujący sposób: „Bierze się dużą podstawkę z drutu lub gazy i oblepia się ją skrawkami jedwabiu i aksamitu. Skrawki powinny być różnych rozmiarów i kształtu. Następnie bierze się ćwierć funta kwiatów sztucznych, kilo piór wszelkich ptaków leśnych i nieleśnych aż do kolibra i dobrze się to wszystko miesza, przyczem nie zawadzi dodać wiązki siana do mieszaniny, która wysypuje się na ową oblepioną podstawkę. W końcu rzecz cała ugniata się dobrze pięścią i... najnowszy kapelusik damski jest gotów."

— **W Niemczech** zmarł Karol Grabowski, estetyk i krytyk teatralny, piszący w języku niemieckim. Urodzony w r. 1804 w Krakowie, wykształcony w epoce germanizacji, w r. 1846 wyjechał do księstwa Sachsen-Meiningen, gdzie znalazł jako urzędnik skarbowy punkt oparcia.

— **O Turgenjewie.** Zdrowie znakomitego pisarza niepokoi cały ogół wykształcony, nic też dziwnego, że wszyscy wyczekują na wiadomości z Bougivalu, pod Paryżem, gdzie obecnie mieszka autor „Nowi". O wiadomości o stanie jego zdrowia, niesłychanie trudno; otaczający boją się widocznie, aby wiadomości takie nie przedostawały się do gazet i nie sprawiły przykrości choremu. Stan choroby, o ile wiadomo obecnie, od pewnego czasu nie zmienia się wcale: lekarze francuscy utrzymują, że choroba serca jest głównem źródłem męczarni pisarza i wszystkich psychicznych dolegliwości, lekarz rosyjski zaś znajduje, że w ogóle nerwy są zaatakowane silnie; podagryczne wydzieliny naciskają nerwy i są przyczyną strasznych boleści. Nikt prawie nie odwiedza chorego, do którego nie wpuszczają nikogo. Gdy de Maupassan odwiedził Turgenjewa i przeraził się ogólnym stanem chorego, który skarżył się na okropne bóle, parę razy znakomity pisarz pod wpływem boleści wymówił: *Tue-moi*!

— **Ze świata dziecięcego.** Kilka dziewczątek rozmawia o przyszłem swojem powołaniu. Jedna pragnie być aktorką, inne nauczycielką, — trzecia malarką. — A ty, Zosiu, czem chciałabyś zostać? — pytają się wreszcie czwartej. — Dziewczynka po namyśle — Bogatą wdową.

— **Nowy obyczaj** paszportowy na granicy Królestwa polskiego. Donoszą ze Sosnowca o nowych porządkach paszportowych, jakie tam na granicy zaprowadzono. Do chwili obecnej manipulacja wizowania paszportów odbywała się w ten sposób, że żandarm odbierał takowe od siedzących w wagonach pasażerów, a następnie przy wyjeździe poświadczone na komorze wręczał. Obecnie porządek ten zmieniono w ten sposób, iż wszyscy wchodzą do sali, oddają paszporta i w tejże sali czekają dopóty, dopóki takowe zawizowane i wręczone im nie zostaną. Uniemożebnia to oddalenie się jadącego choćby tylko na jedną chwilę.

— **Dla ocalenia ziemi.** W kaliskiem, w posiadaniu jednej i tej samej rodziny G. znajdował się majątek Z., przeszło już od wieku. Stosunek dworu z gromadą, zawsze był jaknajharmonijniejszy. Kwestja serwitutowa w Z. została załatwioną odrazu ku zobopólnemu zadowoleniu.

O idealnym stosunku dworu do włościan i odwrotnie, najwymowniej świadczy fakt następujący, który zdarzył się niedawno:

Obecny właściciel folwarku Z., objąwszy majątek w ciężkich warunkach, obarczony liczną rodziną i dotknięty szeregiem klęsk elementarnych, musiał zaciągać długi. Głównym wierzycielem jego, który następnie skupił wierzytelności, był bliski sąsiad, fabrykant, Niemiec.

Przed rokiem zażądał on wypłaty kapitałów, a gdy p. G. nie mógł żądaniu zadosyć uczynić, folwark Z. został wystawiony na sprzedaż przez licytację publiczną.

W dniu oznaczonym do licytacji trzech włościan z Z. przybyło do Kalisza i, zastawszy tam pana R., owego wierzyciela, fabrykanta, doręczyli mu należny dług, wynoszący wraz z procentami i kosztami 37.650 rs.

R. z takiego obrotu nie był bardzo zadowolony, zamyślał bowiem Z. kupić dla siebie, a tym sposobem zaokrąglić własny sąsiadujący folwark.

Włościanie płacąc tak znaczny dług za pana G., nie uczynili tego w formie darowizny, owszem, cała suma z wymienieniem 26 wierzycieli, zapisaną została w hipotece, a stosownie do porady uczciwego prawnika, ma być amortyzowaną w ciągu lat 20, z dodaniem procentu 4 prct.

Włościanie bardzo byli zadowoleni z takiego obrotu sprawy, a węzeł, łączący dwór i gromadę, zacieśnił się jeszcze bardziej.

— **Smutny wypadek.** We czwartek przy trasie kolei Transwersalnej na Podgórzu, obok miejsca przeznaczonego na budowę dworca, wydarzył się przerażający wypadek. Lokomotywa, pchająca 15 wozów ziemi do nasypów, prawdopodobnie skutkiem nieuwagi maszynisty, wepchnęła wozy poza szyny, przebijając rusztowanie zabezpieczające. Siedm wozów z ludźmi i ziemią spadło z wysokości 6 metrów. Z pomiędzy tych Jan Kozioł i drugi niewiadomego dotąd nazwiska wyrobnik, odkopani zostali z pod stosów ziemi bez śladów życia. Dziesięciu innych mniej lub więcej poranionych, odesłano z miejsca katastrofy do szpitala św. Łazarza. Przy odkopywaniu przywalonych ziemią i wozami tych nieszczęśliwych, odznaczyli się energią żołnierze artylerzyści z pobliskiego arsenału. Obecny na miejscu komisarz policji wstrzymał dalsze roboty aż do orzeczenia sądu, oraz aresztował domniemanego sprawcę nieszczęścia maszynistę Ottona Rulowa, który dziś odstawiony został do sądu.

Z gub. podolskiej donoszą, że ostatniemi czasy nawiedziły tamtejsze okolice niesłychane burze gradowe, które ogromne wyrządziły szkody w zasiewach. Szczególniej pod tym względem ucierpiały powiaty: bałtski i hajsiński. Pomiędzy innemi w jednej z wiosek powiatu bałtskiego na przestrzeni 40 diesiatyn skoszone i skopione już siano przez szalejącą gwałtowną burzę zostało rozrzucone i uniesione daleko. Straty jakie z tego powodu ponieśli włościanie, którzy w jednej chwili pozbawieni zostali całego zapasu siana, są bardzo dotkliwe.

— **W Jersey City** powstało stowarzyszenie pod nazwą Adama Mickiewicza Prezesem jest Zygmunt Mańkowski, sekretarzem Feliks Piasecki. Członkowie złożyli się na utworzenie książnicy i pomocy lekarskiej dla chorych rodaków.

— **Konkurs** na plan wzorowego teatru został rozstrzygnięty. Piorwszą nagrodę w ilości 4000 marek otrzymał architekt Schmidt z Hamburga.

— **Zofia Menter** znana i u nas pianistka, otrzymała od londyńskiego filharmonicznego towarzystwa dyplom na członka honorowego. Jest to zaszczyt, który po raz pierwszy spotyka kobietę.

— **Obraz Deffreggera** „Kowale w lesie" nabyty został przez galerję drezdeńską, za sumę 50 tysięcy marek.

— **Nowy pretendent** do tronu francuskiego pojawił się świeżo na arenie politycznej. Książę Adalbert burboński wydał broszurę wyłuszczającą jego pretensje i prawa, a zawierającą ten ciekawy szczegół, iż mieli go popierać królowa Wiktorja i król holenderski, nietylko moralnie, lecz nadto roczną stałą pensją!.

— **W Paryżu** wychodzić zaczął nowy dziennik pod tytułem: *L'anti-prussien.* Tendencję tłumaczy sam tytuł...

— **Skandaliczna kronika.** Paryż notuje niemiły wypadek uwiedzenia jednej z przedstawicielek najarystokratyczniejszych kół stolicy. Jedyna, piękna jak anioł, ośmnastoletnia córka księcia de Gallese uciekła z pewnym włoskim dziennikarzem, współpracownikiem *Kapitana Fracassy.* Parę odkryto obecnie w Rzymie, atoli książę o prawnym ślubie myśleć nie chce.

— **Kobieta.** Angielskie czasopismo fachowe *Iron* donosi, iż szefem personalu inżenierów zajętych przy budowie olbrzymiego mostu w Brooklynie była... kobieta, pani Roebling. Mąż jej, któremu to zaszczytne stanowisko powierzono, zasłabł przy zaczęciu robót, zastępowała go więc we wszystkiem żona, również jak on sam biegła w budownictwie i mechanice.

— **Kapitan Webb,** który przed kilkoma laty przebył wpław cieśninę Kaletańską, założył się obecnie o 10.000 dolarów, iż przepłynie przez wodospad Niagary.

— **Trąba powietrzna** zniszczyła do szczętu miasteczko Cromwell w stanie Connecticut. Zabitych zostało 24 osób.

— **„Echo"** niemieckie pomieszcza życiorys Ludwika Todwena, Warszawianina, zmarłego w Paryżu. Zasilał on dziennikarstwo francuskie i niemieckie swojemi cennemi pracami.

— **Paweł Sobolewski,** notarjusz w Chicago, wygotował nową serję przekładów z polskiego, obejmujących dzisiejszą plejadę poetów, pomiędzy którymi niepoślednie miejsce zajmują kobiety.

— **Dzienniki** amerykańskie donoszą, iż w New-Yorku zmarł w tych dniach Hugo Wisłocki, weteran-napoleończyk. Nieboszczyk trudnił się malowaniem na porcelanie i dobił się w tym zakresie wielkiego rozgłosu.

— **Samobójstwo.** W Linzu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru dr. Ladenser. dyrektor tamtejszej kasy oszczędności.

— **Sabhaddini,** wspólnik Oberdanka, który w Tryeście dokonał ulicznego zamachu, skazany przez sąd w Insprukn na śmierć, został przez cesarza ułaskawiony.

— **Grażdanin** opowiada o wrażeniu, jakie wywarł nuncjusz Vanutelli na petersburgski beau-monde i ten ostatni na nuncjusza:

Mówiono mi, pisze ks. Meszczerskij, że Vanutelli przyszedł do przekonania, iż w Rosji nie mieszkają tacy barbarzyńcy, jak sobie wyobrażał, i że katolicyzm nie jest tu pod takim naciskiem, jak mu się zdawało.

W Petersburgu przedewszystkiem w wielu buduarach tego świata „les dames" wyrażają się o przystojnym i eleganckim monsignorze z prawdziwym zachwytem.

„Il est si beau, il est superbe, quel type aristocratique!" (On jest taki piękny, taki wspaniały, co za typ arystokratyczny) zachwycały się nasze panie.

— Wcale niepodobny do naszych, pospieszyła naturalnie z uwagą jedna z eleganckich kumoszek.

— Et puis quel joli nom (A potem, jakie piękne nazwisko), mówi druga, — comme cela sonne bien, monseigneur Vanutelli, c'est si gracieux (jak to brzmi dobrze, mr. Vanutelli, to pełne wdzięku) to nie to, co jakiś tam Agafoklej, albo Kuźma z Kaługi.

— Ach, ma chere, Kuźma to piękne imię, wszak był Kosmas Medici.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń d. 12. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono: 2215 szt. nierogacizny, 3354 sztuk cieląt, 4863 sztuk owiec.

Płacono za nierogaciznę Od 30 do 42 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Za cielęta od 34 do 48 zł., wyjątkowo po 52 zł. za 100 kilo mięsa.

Za owce eksportowe po 20 do 29 zł. za pare, i po 48 do 56 zł. za 100 kilo mięsa.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń dnia 12. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono: Cieląt 3354, zabitych wieprzów 251, żywych zaś 77, zabitych owiec 112, żywych owiec 4863, jagniąt —.

Cielęta płacono 34, 50 do 54 zł., — zabite — zł. do — zł.

Zabite wieprze 44, do 52 zł.

Zabite owce — do — zł., — żywe owce ciężkie dla eksportu od 20 do 29 zł., — lekki towar od 40 do 45 zł. za 100 kilo mięsa.

Jagnięta za pare od — do — zł.

Galicyjska nierogacizna od 35, do 42 zł.

Srednio ciężka węgierska od 46 do 54 zł., za cężkie bagony od — do — zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Jenerał Czerniajew podczas swego pobytu w Petersburgu miał, jak zapewniają *Petersb. Wied*, przedstawić szereg wniosków, dotyczących zreformowania administracji Turkestanu. Wnioski te przedstawione zostały komitetowi ministrów.

* * *

Jak zapewnia *Nowoje Wremia*, z dniem 1. lipca r. b. (v. s.) wprowadzone być mają rozmaite reformy w sądownictwie wojennem. Przedewszystkiem wyłączeni zostaną na przyszłość ze służby w sądach wojennych urzędnicy cywilni. Posady prezesów okręgów sądowych wojennych i sądów wojennych, sędziów śledczych, oraz prokuratorów i ich pomocników mogą zajmować tylko osoby, które odebrały wykształcenie wojskowo - prawnicze. Jedynie tylko urzędy sekretarzy i ich pomocników mogą być powierzane osobom posiadającym ogólno prawne wykształcenie.

* * *

Lublana d. 14. lipca. Wczoraj popołudniu odwidził cesarz ukończony niedawno kościół Serca Jezusowego, gdzie się chwilę modlił. Uwagę jego zwróciła mianowicie tablica marmurowa na pamiątkę zaślubin cesarzewicza. Następnie zwidził szpitał, oba przytuliska sierót, szpital dziecięcy im. cesarzowej Elżbiety, gdzie go p. prezydentowa Winklerowa jako zastępczyni Najj. protektorki przyjmowała. W końcu zwidził prywatną szkołę handlową i wyższe gimnazjum, gdzie przez profesorów i uczniów z zapałem witany. O godz. 4. udał się na strzelnicę, gdzie strzelał, a następnie z ministrem rolnictwa hr. Falkenhaynem do leśnej szkółki drzew; w końcu udał się na plac festynu ludowego. Tłum około 30.000 ludzi powitał go z zapałem. Wesele chłopskie w strojach narodowych, w którem udział wzięły także weterani, milicja miejska i reprezentacje gmin wiejskich, było po mistrzowsku urządzone. Każdą nową grupę lud z zapałem witał. Cesarz bardzo był zadowolony. Onegdaj odwidził cesarz żonę prezydenta krajowego.

Londyn d. 13. lipca. W Izbie niższej zapowiada Northcote, że postawi wniosek o odrzucenie przedłożenia o kanale Suezkim. Tosamo uczyni Fowler, liberał.

Paryż d. 13. lipca. Przy jutrzejszem odsłonięciu statuy republiki nie będzie obecny żaden z ministrów, ponieważ prezydent Rady miejskiej w przemowie swojej zrobi wzmiankę o amnestji. Podług doniesień admirała Pierrea z Tamatave d. 6. bm., odparł on d. 22. czerwca i 5. lipca dwa napady nocne Howasów. Depesza absolutnie nic nie wspomina o zajściu w Tamatave, które podług doniesień angielskich miało się wydarzyć d. 22. czerwca.

Kair d. 13. lipca. „Ajencja Stefaniego" donosi z Chartum, że fałszywy prorok Mahdi kazał wymordować wszystkich chrześcian z wyjątkiem misjonarzy, których uwięził i w kajdanach trzyma.

Nyiregyhaza d. 14. lipca. Profesorowie dr. Michałkowicz i Scheuchthauer oświadczają się na korzyść oskarzonych, przeciw przypuszczeniu jakoby zaszło zarznięcie i przemycenie zwłok. Ażeby śmierć zaszła w tak krótkim czasie, jak to opowiadał Maurycy Scharf, musiałyby być przecięte grube żyły szyi, a wtedy krew trysnęłaby strumieniem w górę łukiem do dwóch metrów wysokości, a ślady krwi nie dałyby się zmyć tak łatwo. Zresztą wszystkie oznaki przemawiają za tem, że trup należał do dziewczyny około lat czternastu, a między innemi i suknie, którychby osobie wyrosłej nie można było nacisnąć.

Dr. Kiss, który, mimo orzeczenia profesorów pozostaje przy swojem odmiennem orzeczeniu przyznaje, że nigdy przedtem nie sekcjonował trupa wyciągniętego z wody.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Belgrad d. 13. lipca. Z kompetentnych źródeł zaprzeczają doniesieniom o licznych aresztowaniach w Kraoniewaczu, Zajczarze i Waljewie. W ostatnich czasach aresztowano tylko dwie osoby: jedną za obrazę majestatu, drugą za zbrodnię pospolitą. Wiadomości o wzburzeniu między ludnością są tendencyjnym wymysłem dziennikarstwa.

Nyiregyhaza d. 12. lipca. Dziś odczytano orzeczenia rzeczoznawców, poczem przesłuchiwano ekspertów sądowych. Profesor Belky oświadcza, że jest niepodobieństwem, aby krew zprzeciętej szyi ściekała w ten sposób, jak oto pisał świadek Maurycy Scharf.

Przyjechali d. 14. lipca 1883.

Hotel ŻORZA: F. Burzyński z Bursztyna, A. Hulimka z Mycowa, W. Keplicz z Kapuściniec, W. Kossowicz z Stanisławowa, S. Ulitz z Norymbergu, A. Dobranicki z Łodzi, D. Schlesinger z Wrocławia.

Hotel ANGIELSKI: E. Fabiański z Milatyna, A. Łukasiewicz z Bohorodczan, L. Suchodolska z Sławny.

Hotel EUROPEJSKI: L. Cichoński z Kołomyi, L. Kotowski z Zaleszczyk, W. Markowski z Podola ros., H. Löwi z Wiednia, T. Żurowski z Myszkowic, A. Mandl z Pragi.

Hotel WARSZAWSKI: L. Dobrzański z Milatyna, W. Walter z Przemyślan, I. Truszkowski z Sanoka, R. Kalita z Kurowic, S. Grzegorzewski z Kasperowic.

Hotel LANGA: F. Schönitzer z Gracu, F. Stefczyk z Krakowa, E. Kruh ze Zbaraża.

Teatr hr. Skarbka
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

W sobotę dnia 14. lipca 1883 roku.
Trzeci występ amerykańskich tancerzy
The Mephistos.

Swieczka zgasła
komedja w jednym akcie Aleks. hr. Fredry (ojca).

Mąż od biedy
komedja w 1. akcie przez Józefa Blizińskiego.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 53 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10. min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 5 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 30 i pociąg omnibusowy, wieczór godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 3. mi. 14 popołudniu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg lokalny mieszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu i o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięsz.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 11 min. 30 przedpołudniem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Lwow z Izby handlowej, 14. lipca 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kupona bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	294	—	297	50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	168	—	171	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	290	—	295	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	35	100	35
„ „ „ 4 „ w. a.	89	50	90	50
„ „ „ 5 „ akresowe	99	35	100	35
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86	40	88	—
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	101	70	102	70
„ „ „ 5 „ w. a.	97	70	98	70
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	60	101	60
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101	-	102	50
„ „ „ „ „ 5 „	93	—	95	—

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. Bekow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98	65	99	65
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	103	—

5. Losy.

Miasta Krakowa	17	50	19	50
„ Stanisławowa	22	—	24	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5	55	5	65
Dukat cesarski	5	56	5	67
Napoleondor	9	44	9	54
Półimperjał rosyjski	9	75	9	85
Rubel rosyjski srebrny	1	54	1	64
„ „ papierowy	1	15½	1	17½
100 marek niemieckich	58	20	59	—
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 14. lipca 1883
godzina 1 minut 45 popołudniu.

Alpiny	62.25	Węg. akcje kr.	293.25
Anglo-Austr.	107.50	Unionsbank	113.40
Kolej Kar. Lud.	295.—	Nordbahn	270.50
Kolej Połud.	156.50	Kolej Alföld.	169 50
Kolej pańs. Elżb.	325.90	Kolej lw.-czern.	169.—
Węg. Nordostb.	158.—	Wied. Comunal	123.25
Węg. obl. p. zł.	99.25	Elbetal	219.75
Kolej siedmiogr.	109.70	Losy tureckie	24.70
Zł. rent. węg. 4%	88.67	Bankverein	105.70
Ros. rubel. pap.	1.16¾	Losy węgier.	115.25
Galic. indemn.	99.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: słabe

Wiedeń, dnia 14. lipca
godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt.	295.—	Anglo-austrj.	107.50
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej Połudn.	156.40
Unionsbank	113 80	Napoleondor	9.50
Rosyj. bankn.	1.16½	Usposobienie:	słabe

Berlin, dnia 13. lipca
godzina 5 minut 11 po południu

Rosyjs. bank.	199.10	Akcje kredyt.	506.50
Lombardy	270.—	Galicyjskie	126.80
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	171.—

Ruckera apteka we Lwowie, poleca
Koniak kuracyjny prawdziwy francuski w różnych gatunkach po cenie 2 zł. do 3 złr. i 50 ct., oraz malagę.

Zwracamy uwagę na
PAPIER przeciw **MOLOM**
do przechowania futer, aksamitów, mebli, książek itd. skutek niezawodny. Arkuszyk kosztuje tylko 5 ct. w większej ilości taniej. JEDYNIE dostać można w APTECE K. KRZYŻANOWSKIEGO (obok Brygidek) we Lwowie.

Wiedeń 12. lipca.

	płacą złr.	w a.	żądą złr.	w a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	78 80	78 85		
„ „ w srebrze 5 „	79 50	79 65		
Losy z r. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 25	119 75		
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	135 25	135 75		
„ 1860 „ 100 „ „ „	140 —	140 50		
„ 1864 „ 100 „ „ „	168 —	168 25		
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	148 50	149 —		
Renta złota 11 prz.	— —	— —		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	98 80	99 40		
Bukowińskie	98 50	99 50		
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	120 10	120 25		
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	188 75	188 25		
Węgierska po". pa 100 złr.	115 25	115 75		
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —		
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	108 75	109 25		
Bodenkred. Ast. Ges. 200 zł.	204 75	205 25		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	295 10	295 40		
Zakład kred. węgier. 200 złr.	293 50	294 —		
Towarz. ochrani. niższo-austr. po 500 złr.	385 —	380 —		
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	833 —	839 —		
Unionsbank po 100 złr.	113 75	114 —		
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 25	146 75		
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	105 60	106 —		
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	69 50	70 25		
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	223 25	223 7		
Elżbiety „ 200 „ „				
Ferdynanda północnej po 1[illegible] złr. m. k.	2708	2713		
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	198 25	198 75		
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	295 50	296 —		
Morawsko-Śląska (central. po 200 złr.	— —	— —		
Lwowsko-Czerniow.-Jassko po 200 zł.	169 —	169 50		
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	202 50	203 —		
„ „ I. B. „ 200 „	220 50	221 —		
Rudolfa po 200 złr. srebr.	167 75	168 2		
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	164 —	164 50		
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	327 60	327 70		
Südbahn po 200 zł. sr.	156 50	157 —		
Tramway wied. po 170 zł.	223 50	224 20		
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	162 50	162 75		
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	158 25	158 75		
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	107 50	108 —		
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodenkred. allg. öster. 5 pr. zł.	118 —	118 75		
„ spł. w 58 lat 5 pr. w. a.	95 25	95 50		

Do wynajęcia
ul Teatyńska l. 11.

4 pokoje i kuchnia zaraz
2 pokoje nyża i kuchnia zaraz
2 pokoje nyża i kuchnia od 1. sierpnia.
Bliższej wiadomości udzieli właściciel realności Kazimierzowska 37 lub odźwierny, Teatyńska 11. 2177 1—3

500 dukatów
wypłacę temu, kto po użyciu
Kothego wody na zęby
flaszka po 85 ct. dostanie kiedykolwiek znowu bolu zębów, lub nieprzyjemnego odoru z ust. **Joh. George Kothe,** dostawca nadworny, Mödling pod Wiedniem willa Kothe. 2042 22—12

We Lwowie prawdziwa do nabycia w aptece p. P. Mikolascha i we wszystkich aptekach, drogerjach, perfumeriach i handlach galanteryjnych i materjałów w Galicji i Bukowinie.

Do wydzierżawienia
majątek ziemski Pol ornych 1800 m. łąk 270, lasu 1158 m. razem 3 27 morgów, 3 karczmy, 2 młyny, gorzelnia.

Do sprzedania kamienica
we Lwowie przynosząca rocznego czynszu 4 00 zł. Bliższa wiadomość u adwokata Ant. Dąbczańskiego. Pośrednictwo wykluczone. 2176 1—3

Wielmożny pan
J. Wychera
we Lwowie.

Zakupione maszyny u Pana przewyższyły nadspodziewanie oczekiwania moje a szczególnie młocarnia sztyftowa przewozowa patentu i wyrobu pańskiego z 4-konnym kieratem. Niebędąc w stanie dokonać młocki na czas, celem odstawy zboża na termin, zamówiłem u pana młocarnię 23 cale szeroką sztyftową, na której dziennie 100 kóp zboża wymłacano t. j. 100 korcy pszenicy czystej do worka), przeto mniej więcej połowę tego, co młóci 8 konna parowa maszyna, pomimo, że parowy garnitur 5 razy jest droższym od rzeczonego konnego, nie licząc w to kosztów utrzymania maszynisty, opału i licznej obsługi. Z powodu tego mam zamiar dokupić drugą taką młocarnię sztyftową, lecz szerszą w miejsce parowego garnituru. 1596 2—?

Również jestem zadowolony z niedawno zakupionej małej patentowanej młocarni sztyftowej, łuskacza do kukurudzy, młynka, grabiarki, sikawki i pługów.

Miło mi przeto wyrazić Panu moje pełne uznanie za dobre maszyny, tudzież za sumienną i rzetelną obsługę, i zapewnić, że firmę pańską przy każdej sposobności polecać będę.

Z szacunkiem
W. hr. Potocki, J. hr. Dzieduszycki
w Rudkach, gubernia podolska.

Dr. Hartmanna
AUXILIUM
najlepiej utwierdzony środek lecznicy przeciw
rzerzączce u mężczyzn i upławom u kobiet,
ścisłe podług medycznych przepisów sporządzony preparat, — leczy **bez wstrzykiwania i bolów,** nie pozostawiając po sobie **skutków,** świeżo powstałe i nawet bardzo **zastarzałe gruntownie** i stosunkowo **szybko.** Należy wyraźnie żądać dr. HARTMANNA „Auxilium" dla panów lub kobiet. Takowe jest wraz z pouczającą broszurą i kartą do jednorazowej konsultacji w zakładzie p. dr. Hartmanna i we wszystkich znaczniejszych aptekach do nabycia po cenie 2 złr. 80 ct. 1828 4—?

Główny skład rozsyłkowy: **W. TWERDY,** apteka „zum goldenen Hirschen" Kohlmarkt 11 we Wiedniu.

NB. P. dr. Hartmann ordynuje od godz. 9—2 i od 4—6 w swoim zakładzie, gdzie zajmuje się także jak dotąd leczeniem wszystkich słabości naskórnych, tajnych, szczególnie osłabienia, podług doświadczonej metody bez skutków następnych, niemniej chorób kiłowych i wrzodów. Leki dostarczają się pod dyskrecją. Honorarium mierne. Także listownie.

Wiedeń, Stadt, Seilergasse nr. 11 (jedenaście).

Skład we LWOWIE: w aptece P. Mikolascha. Fr. Jamrogiewicz apt. w Tarnopolu.

Ces. i król. uprz. jedynie pewnie skutkujący środek niszczący
szczury i myszy
(żadna trucizna.)
Zabijający tylko gryzonie.
Cena puszki blaszanej 1 zł., 6 puszek 5 zł. a. w.

Zupełnie bez trucizny, szybko i pewnie działający środek do wyniszczenia
moskalów i szwabów
(karaluchów, szwabów i świerszczów.)
Cena pakietu 1 zł. a. w. Jedynie prawdziwy do nabycia u
B. REISS,
ces. i król. uprz. fabryka produktów chemicznych w Budapeszcie, Königsgasse nr. 40. 1051 2—12

Podziękowanie.
Nie mogąc w inny sposób spłacić długu wdzięczności Wielmożnemu Panu Eugeniuszowi **dr. Mitkiewiczowi,** lekarzowi w Kołomyi, który córkę moją, Marję Wirską, do tego stopnia na zdrowiu zapadłą, że o wyzdrowieniu jej zupełnie zwątpiłam, przyprowadził do stanu, że dziś ma się już zupełnie dobrze, składam Mu niniejszem serdeczne staro-polskie „Bóg zapłać".

Przyjm Czcigodny Panie tych kilka wyrazów, które za słabo brzmią, by mogły okazać całą wdzięczność moją za tak wielką troskliwość i niestrudzone a bezinteresowne zabiegi około zdrowia mej córki, a które zdziałały to, czego po Bogu tylko chęci i zdolność człowieka takiego, jak TY, Czcigodny Panie, zdziałać mogły.

Julja Krzyżanowska.

Najdawniej istniejące
biuro umieszczeń
Justyny Jędrzejewskiej
1236 **w Krakowie,** 4—6
przy ulicy Brackiej, liczba 5, mając rozliczne stosunki w kraju i za granicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernanteki bon, narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej (Listy przyjmują się opłacone).

Na czas ferji szkolnych
przyjmie nauczyciel gimnazjalny obowiązek przygotowania ucznia do egzaminu poprawczego po warunkami umiarkowanemi, lecz tylko w okolicy podgórskiej, gdzieby była możność używania kąpieli rzecznych. Bliższej wiadomości udzieli administracja „Gazety Narodowej" pod adresem H. M.

50 cegiełek wiedeńskiego
sera do piwa
nader ostrego po cenie wraz ze skrzynką 3 zł. opłatnie do wszystkich stacji pocztowych za pobraniem.
Die herrschaftliche Dessert-Käse-Niederlage we Wiedniu, Ottakring Elisabethgasse nr. 13. 1974 1 3

Drzewo opałowe
gotowe suche tegoroczne zimowego rąbania bukowe i grabowe sągów metrycznych kłntych 812½, brzozowe, osikowe i lipowe razem 279 w rewirze Wysoczanka obok dworca Bednarów kolei Arcks. Albrechta, twarde po 6 zł. miękkie po 3 zł. tudzież dalsze sekcje lasu do zrębu wyznaczone, każda sekcja około 1000 sągów powyższego drzewa wydać mogąca — sprzedaje na miejscu **Zarząd dóbr Wikterowa** poczta Halicz, gdzie bliższe szczegóły i warunki powziąć można. 2153 3—4

Wykształcone nauczycielki
z Północnych Niemiec, **bony** z Północnych Niemiec, poleca Zakład umieszczeń **panny ARTZT** (z Półn. Niemiec, była niegdyś sama wychowawczynią) we **Wiedniu,** I, Goldschmiedgasse 7, 3. piętro. 1918 2—1

Posady woźnego
poszukuje wysłużony żołnierz, kawaler, silnej budowy, zdrów, piśmienny, człowiek bardzo dobrej konduity i pewny. Może złożyć znaczniejszą kaucję. Polecić go może jak najlepiej *Kantor służbowy p. Polińskiego we Lwowie. Ulica Karola Ludwika l. 5.* 2168 2—2

Nowość.
Endymion, romans Lorda Beaconsfielda z angielskiego 3 tomy. Warszawa 1883 zł. 2.50.
O sympatji, Dr. H. Wald. Warszawa 1883 — 85 centów.
Spiewnik warszawski, ułożył Cyrulski 50 ct.
Rosja i Rosjanie. W. Tissot 75 ct.
Do nabycia po wyż wymienionych cenach w antykwarni i księgarni **J. Leona Pordesa** we Lwowie ulica Trybunalska l. 1. 2177 2—3

Do wynajęcia
ulica Kazimierzowska 37
(wchód również uliczką w przedłużeniu ulicy Jagiellońskiej.)
4 pokoje i kuchnia itd. od 1. sierpnia.
3 pokoje i kuchnia itd. od 1. sierpnia
sklepy, składy na towary, meble itd. zaraz.
Bliższej wiadomości udzieli właściciel ulica Kazimierzowska 37. 2177 1—3

W dobrach Karola hr. Lanckorońskiego są do zajęcia
dwie posady
lekarzy skarbowych,
w Rozdole i Komarnie,
z roczną płacą 500 złr. wolnem pomieszkaniem z dodatkiem opału i pastwiska letniego dla kilku krów, a w Komarnie także i kawałką ogrodu.

Do obowiązków lekarza w Komarnie należy bezpłatne leczenie oficjalistów i sług skarbowych, w Rozdole także leczenie chorych w szpitalu zostającym pod opieką Sióstr Miłosierdzia.

Okolica i ludność miejscowa obu miasteczek nastręczają sposobność korzystnej praktyki lekarskiej. W Komarnie jest c. k. sąd powiatowy. Na obszarze dworskim znajduje się bardzo silne źródło siarczane oddalone o milę od zakładu kąpielowego w Lubieniu, również i w Rozdole są źródła siarczane. 2 53 2—2

Panowie lekarze, którzyby mieli zamiar starać się o jedną z powyższych posad, raczą wnieść w najkrótszym czasie podania swe opatrzone dowodami uzyskanego stopnia akademickiego i praktyki dotychczasowej pod adresem:

Naczelny Zarząd dóbr Karola hr. Lanckorońskiego w Komarnie.

Dr. ADAMA MAJEWSKIEGO
Zakład wodoleczniczy we Lwowie, (w Kisielce)
Urządzony w sposób najodpowiedniejszy, położony korzystnie tak pod względem świeżego powietrza, najlepszej wody, jak i przyjemnych przechadzek, przyjmuje chorych na mieszkanie z **zupełnem zaopatrzeniem** jakoteż tylko **dochodzących** dla leczenia się, które się odbywa rano od 6 do 8, i po południu od 4 do 6 godziny pod nadzorem lekarza Zakładu.

Ferd. Hanny
właściciel winnic w Baden p. Wiedniem,
1—5 **poleca swój obfity skład**
oryginalnych austrjackich win górskich,
z winnic najlepszego położenia okolic **Badenu, Pfaffstätten, Gumpoldskirchen i Föslau.**

WINA FLASZKOWE.

Białe wina.

Pfaffstättner	złr.	—.42
Gumpoldskirchner	„	—.60
„	„	1.20

Czerwone wina.

Föslawskie	„	—.60
„ Ausstich	„	—.80
„ Blume	„	1.20

Ceny wraz z flaszką.
Za próżne flaszki zwracam po 10 ct.

W BECZKACH.
Hektolitr bez beczki i bez zobowiązania, loco Baden, w austr. wal.

Białe wina.

Wina szynkowne	złr.	18.—
„ „	„	23.—
1875 Badnerberger	„	28.50
1874 Pfaffenstätter od zł. 40 do zł.		45
1874 Gumpoldskirchner od zł. 50 do zł.		80

Czerwone wina.

Föslauer od zł. 35 do		45
„ Ausstich złr.		55
„ w najl. gt. od zł.		60 do 80

Wysyłka w skrzynkach od 10 flaszek, w beczkach zaś od ½ hektolitra i wyżej za pobraniem. — Skrzynki i beczki po własnym koszcie.

Franzensbad w Czechach.
Bezpośrednie połączenie kolei z wszystkiemi stolicami kontynentu. — Sezon od 1. maja do 15. października. *Sól glauberską zawierające szczawy żelaziste,* w najszczęśliwszem połączeniu wzmacniającego żelaza z solami łatwo się rozpuszczającymi. *Kąpiele żelaziste* obfitujące w kwas węglowy, urządzone podług najnowszych postępów balneologicznych, najskuteczniejsze ze wszystkich znanych *kąpieli szlamowych. Kąpiele gazowe kwasu węglowego i kąpiele parowe* wskazane na *niedokrewność, bladaczkę* i we wszystkich zwichnięciach menstruacyjnych, w osłabieniach organów trawienia w spodnich częściach ciała, *w słabościach kobiecych,* w zwichnięciu czynności *muszkułów i nerwów,* w niedokończonej eksudacji i osłabieniu po ciężkich słabościach każdego rodzaju. Cztery wielkie domy kąpielowe o przeszło 500 kabinetach kąpielowych, pyszne łagodne powietrze górskie, elegancko urządzone hotele i domy prywatne, wielkie sale dla konwersacji i czytelnii, wyborna orkiestra zdrojowa (Tomaschek) *koncerta, teatr, bale, reunions, liczne wycieczki.* Katolicki i ewangelicki kościół, bożnica, nabożeństwa moskiewskie i anglikańskie. Frekwencja gości 9.000.

Wysyłka franzensbadzkiej wody mineralnej Franzens-Salz-Wiesen- i Neuquelle, Kalter Sprudel, własność miasta Chebu) rozpoczyna się w marcu a kończy w listopadzie. Wysyłki tylko w flaszkach szklannych. Zamówienia na nie, jakoteż na *franzensbadzki szlam mineralny i sól szlamową* przyjmuje podpisana dyrekcja, jak również wszystkie składy naturalnych wód mineralnych we wszystkich miastach kontynentu. Prospekty o zdrojowisku i broszury o wybornych skutkach leczniczych sławnych wód mineralnych Eger-Franzensbad wydają się darmo. 268 6—6

Urząd burmistrzowski jako zarząd zdrojowy. Miasto EGER dyrekcja wysyłek zdroju
FRANZENSBAD.

Pierwsza krajowa c. k. uprz. 2118 4—6
Fabryka WÓZECZKÓW
K. KELLERA
we Lwowie
wysyła wózeczki do każdej stacji kolejowej za pobraniem lub nadesłaniem należytości po cenie
złr. 7.50, 8.50, 10, 12, 14, 16 złr. i wyżej.
Wyrób trwały i elegancki!
Precz z partactwem wiedeńskiem!

Zmiana lokalu.
MAGAZYN MÓD z placu Halickiego **przeniosłam na PLAC MARJACKI l. 10;** o czem Szanowną Publiczność uwiadamiam, polecając się nadal łaskawym względom.
M. TOPOLNICKA.

MASA do ZAPUSZCZANIA PODŁOGI
i krochmal połyskujący
celowi zupełnie odpowiadające, pierwsza w trwałej jakości, jakiej nikt (ani pfuszer) nie dostarczy, po najtańszych stałych cenach, tudzież
papier pergaminowy do zatykania kompotów,
arkusz po 5 ct., BIAŁY SYROP po 40 ct. kilog. i czysty **ocet winny,** który chroni konserwy od fermentu, poleca 2155 1—4
O. T. WINKLER we Lwowie.

R. DITMARA
c. k. kraj. uprz.
skład fabryczny
poleca
ogrodowe
lichtarze i lampy
od 90 ct. i wyżej
latarnie ogrodowe
do ulic, kręgielni i ścian.
Przesyłki za zaliczką pocztą lub koleją.

Nasza tynktura na owady
patentowana w Austro-Węgrzech od r. 1854, jest jedynie **uznanym, pewnie i nieszkodliwie** działającym środkiem, na wytępienie wszystkich **owadów,** szczególnie **pluskw.**
Z powodu wielorakich naśladowań upraszamy uważać na uboczną markę ochronną, gdyż tylko tę tynkturę jako prawdziwą i skuteczną zalecić możemy, która opatrzona jest tą marką.
Hartmann & Mittler, we Wiedniu,
I., Bäckerstrasse 12. 1827 1—6
Do nabycia we LWOWIE: u Hübnera & Hanke w apt. Z. Ruckera, Fran. Ehrlicha, S. D. Schaffa.

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu.
Upoważnienie do prowadzenia publicznego zakładu na mocy reskryptu Wys. c. k. ministerstwa z dnia 1. maja 1779.
Medal postępu 1873.
Akademia rozpoczyna d. 15. września b. r. swój dwudziesty rok szkolny
Absolwenci Akademii mają prawo do jednorocznej służby ochotniczej w wojsku, jeżeli przed swojem wstąpieniem do zakładu ukończyli z powodzeniem gimnazjum niższe lub niższą szkołę realną. Dla uczniów, którym brak tego przygotowania, istnieje „bezpłatny kurs" przygotowawczy do złożenia egzaminu na ochotników.
Na wszystkie zapytania, dotyczące zapisów, pomieszczenia itp. udziela informacyj i obszernych prospektów 1799 1—8
Dyrekcja Akademii dla handlu i przemysłu w Gracu
A. E. v. SCHMID, dyrektor.

D. C. Mol...
PURITAS c. k. upr. mydło do ust
dr. C. M. FABERA,
byłego lekarza nadwornego J. C. Mości Maksymiliana I, ces. meksyk. etc.
Jedyny, niegdyś na wystawach światowych **medalami nagrody** (Londyn 1862 – Paryż 1878) odznaczony, nader **skuteczny, delikatny,** hyg. preparat do pielęgnowania ustnej i zębów. Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach i parfumeriach austr. węg. monarchii. Bezpośrednie zamówienia najmniej 8 paczek po 1 złr. a. w. załatwia do wszystkich stron z opłatą porto 1946 1—?
Versandt-Depot: **we Wiedniu, I., Bauernmarkt 3.**

Zakład wodoleczniczy i pensja
w najpiękniejszej dolinie lasu Wiedeńskiego
Józefa Raftla w Ober-Weidlingau
przy kolei Zachodniej 20 minut od Wiednia, połączone z kąpielami zigliw, solą francensbadzką i Eau de Cologne, ostatnie polecone jako skutkujące na wszystkie choroby naskórne. Mieszkanie tygodniowo 5 zł. 10 ct. wraz z połową utrzymania (pensją) 13—18 zł. z całem utrzymaniem (pensją) 20—25 zł. kuracja 5 zł. 50 ct. 194, 8—5

Towarzystwo gal. kasy zaliczkowej
we Lwowie Rynek l. 17.,
Stowarzyszenie zarejestrowane z nieogran. poręką,
przyjmuje
wkładki na książeczki oszczędności
oprocentowując takowe po 6 pret rocznie.
Dyrekcja.

Kąpiele Landeck na pruskim Szlązku.
Siarczane termy 24—16° R. Kąpiele mineralne, wanienne i basenowe, wewnętrzne i zewnętrzne tusze, Kąpiele szlamowe.
Zakład wodoleczniczy. Wody do picia. Zakład żętyczny w Appenzell, kuracja mleczna, pyszne lasy sąpilkowe.

1400 stóp nad powierzchnią morza, *łagodny* klimat górski, zupełnie *ochronione od wschodu i północy.* Wskazane przeciw chronicznemu *reumatyzmowi, gośćcowi, porażeniom, cierpieniom hemoroidalnym, wysiłeniom;* powszechnemu *osłabieniu, niedostatecznemu odżywianiu.* Szczególnie wskazane przeciw zwichniętemu zdrowiu u kobiet, a to: *katarom, nerwowym cierpieniom, niedokrewności, chronicznym cierpieniom macicznym, niepłodności.* — Roczna frekwencja obcych 5.500. Piękne pomieszkania, codziennie koncerta, teatr, wycieczki w okolicę i t. p. — Stacja kolei żelaznej Glatz i Patschkau.

Otwarcie kąpieli dnia 1. maja.
1100 8—8 **Magistrat.** BIRKE, burmistrz.

Potrzebuję
koncypienta
z praktyką adwokacką, a któryby dłuższy czas mógł pozostać w mojem biurze. Kandydaci raczą się zgłosić podając czas i miejsce dotychczasowej swej praktyki. 2180 1—3
Dr. Łobaczewski,
adwokat w Przemyślu.

Zmiana lokalu.
Magazyn sukien damskich
JÓZEFINY DĄBROWSKIEJ
przeniesiony został z placu Halickiego l. 14 **na plac MARJACKI l. 8. II. piętro.**
(Kamienica ks. Ponińskiego.) 2170 2—6

Ziemskie majątki
większe i mniejsze w bardzo dogodnych warunkach spłaty, w najlepszej glebie w wschodniej Galicji i na Bukowinie, dające na pewno 7—9prct. w dzierżawie, a 10—15prct. we własnej administracji czystego dochodu, można korzystnie nabyć lub zadzierżawić przez A. Teodorowicza b. rządcę dóbr w Czerniowcach, hotel paryzki nr. 1. 2179 1—4

Jest do sprzedania
Realność w Winnikach
¾ mili od Lwowa, położona tuż pod fabryką tytoniu, obejmująca przeszło sześć morgów, z odpowiedniemi zabudowaniami. Tamże do sprzedania kierat parokonny.
Wiadomość w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego w Rynku. 2178 1—3

Najtańsze źródło nabycia kawy!
Konkurencja z Hamburgiem i Tryestem.
KAWĘ
wysyłam w pakietach po 4¾ kilo wagi netto za *pobraniem z cłem i franco* do każdej stacji pocztowej w całej Austrji.
za 1 kilo netto

		zł.
Menado półpr. brunatna		1.40
„ prawdziwa blada	„	1.55
Ceylon perłowa, najwyborniejsza	„	1.90
Cuba wielko-ziarnista, mocna	„	1.50
Java złoto-żółta	„	1.32
„ wielko-ziarnista biała	„	1.30
Domingo czysta i mocna	„	1.26
Campinos czysta w smaku	„	1.50

J. CHOTOVINSKI
handel importowy kawy, herbaty i rumu,
w Leitmeritz Czechy.
NB. Przy odbiorze 50 kilo znacznie taniej. 1475 3—10
Proszę moje ceny porównać z hamburgskiemi i tryesteńskiemi, a do hamburgskich doliczyć na 1 kilo **48** ct. cła.

Dyplom honorowy Tryest 1882, srebrny medal Paryż 1878.
Złoty medal we Wiedniu 1880, srebrny medal we Wiedniu 1873.
Maszyny do wyrabiania narzędzi
najnowszej konstrukcji, w najrzetelniejszem wykończeniu.
rozmaitych wielkości, a to: tokarnie, maszyny do hyblowania, maszyny (Shaping-maschinen), maszyny do robót żłobków stolarskich, maszyny wiertnicze, maszyny do rznięcia śrub i t. p., dostarcza po najtańszych cenach: **„Erste Wiener Werkzeugmaschinen-Fabrik und Eisengieserei, Jana Müllera we Wiedniu, X, Simeringerstrasse nr. 144.** 1825 9—20

Zupełne zastąpienie mleka macierzyńskiego!
Ekstrakt w proszku
LIEBIGA „zupy dziecinnej"
zestawiony podług *metody przez samego Liebiga autoryzowanej, w G. Hella fabryce farmaceutyczno-chemicznych produktów* (dawniej przez A. Hofgartner, G. Stöger we Wiedniu). Od 15 lat doświadczony, przez wielu lekarzy jako najlepszy środek pożywienia dla dzieci uznany, posiada *ekstrakt w proszku Liebiga zupy dziecinnej* w porównaniu z innemi preparatami liczne zalety; zawiera w sobie pierwiastki wytwarzające krew i ciepło w obfitszym stosunku jak mączki dla dzieci, nie podlega zepsuciu, nie jest sztucznym środkiem pożywnym, któryby miał usunąć mleko, lecz przyjaje do mleka krowiego te części składowe, które nadają mu kwalifikację do mleka macierzyńskiego, jest znośnym a przytem najtańszym środkiem pożywnym, albowiem flaszka tego wystarcza na taki sam przeciąg, jak 4 puszki innych preparatów. 1749 23—36
Cena flaszeczki **1 złr.,** — podwójnej **2 złr.** a. w.
SKŁADY w APTEKACH.
Główny skład wysyłkowy: **G. Hell w Opawie.**
Główny skład we Lwowie: w aptece **Zygmunta Ruckera.**

ELAST. BRUCHBÄNDER OHNE FEDER
Bandaże rupturowe
elastyczne bez sprężyn,
najnowszej konstrukcji, nader praktyczne i trwałe, tudzież wszelkiego rodzaju **bandaże, przepaski na brzuch,** angiel. i francuskie **pończochy na żyły kurczowe,** najnowsze **suspenzorja,** wszelkie chirurgiczne **towary gumowe** i wszelkie artykuły, służące do pielęgnowania chorych.
O. Neupert, daw. J. G. Zieger, we Wiedniu.
założ. w r. 1878, I. jak dawniej tylko Graben 29, wewnątrz Trattnerhof. Skład francuskich specjalności.
Wysyłka rychło i pod dyskrecją za pobraniem. 1941 18—24

Farby olejne
zupełnie do użycia gotowe, do malowania drzwi, okien, podłóg, dachów, domów, sprzętów ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych i tym podobnych, farby olejno-lakierowe, farby bnrsztynowe.
Masę do zapuszczania podłóg
własnego wyrobu, w najlepszym gatunku.
Najwyborniejsze
lakiery powozowe prawdziwe
angielskie z fabryki Wilkinson, Heywood i Clark w Londynie, wszelkiego rodzaju lakiery do robót wewnętrznych, zewnętrznych, *do drzewa, żelaza i skór, wszystkie gatunki farb suchych,* farby anilinowe, bronzy, farby drukarskie i farbiarskie, farby do likworów i cukrów, farby do farbowania materyj bez trucizn, farby olejne w tubach, farby tuszowe-akwarelowe, środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych, pendzle, płótna malarskie, palety i wszelkie przyrządy do malowania, rysowania i pisania. Masa do hektografii gotowa.
Artykuły browarnicze i gorzelnicze
smoła browarnicza, szpunty i czopy do beczek, korki do butelek, maszyny do korkowania, kapsle do butelek, pipy do beczek.
Artykuły gumowe
płyty, kiszki (szlauchy) gumowe do ściągania wody, wina, piwa, kwasu i do gazu, rury cynowe i ołowiane, także oliwa i smarowidła do smarowania maszyn i wozów, cement, gips, asfalt; kit do okien, teer gazowy, kwas karbolowy i proszek do desinfekcji, kwas siarkowy, saletrzany i solny, magnezyt, wszystkie gatunki szczotek gąbki rozmaitego rodzaju i każdej wielkości, mydła toaletowe i do prania, soda, krochmal i farbka do bielizny, lak do pieczętowania i masa do lakowania butelek, atrament, jakoteż wszelkie w zakres tychże wchodzące artykuły w gatunkach doborowych i po najumiarkowańszych cenach — poleca
Skład fabryczny farb, lakierów, produktów chemicznych, oraz Handel materjałów
HÜBNER & HANKE
we Lwowie, Rynek.
Cenniki specjalne na żądanie gratis i franco.
Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przysłanie pewnej kwoty, któraby przynajmniej wystarczała na spłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.
Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Szanownych naszych P. T. odbiorców, że z rozmaitych stron i pod rozmaitemi nazwami sprowadzane i polecane bywają farby olejne, które wprawdzie bardzo przystępną ceną, **ale nie trwałością i dobrocią wyrobu** odznaczają się, gdyż właściwe ich części składowe zastąpione bywają surogatami, i z tego też powodu **pozbawione są** zupełnie własności dobrych farb olejnych, tak że całkiem nie odpowiadają swemu celowi, jeżeli służyć mają jako ochrona drzewa od wpływów atmosfery i dla powiększenia jego trwałości; — **jedynie tylko dobra z dwukrotnie przegotowanym olejem lnianym utarta farba, jest prawdziwie użyteczną i tak dla swej trwałości jakoteż dobroci najtańszą.**
Przy większym odbiorze zniżamy cenę stosownie.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."

Dodatek do „Gazety Narodowej“ do Nr. 159.

Sprawozdanie posła do Rady państwa Dra MIKOŁAJA KRZYSZTOFOWICZA złożone przed wyborcami tegoż z większej własności w Kołomyi dnia 4. czerwca b. r.

Szanowni Panowie!

Będąc zaszczycony zaufaniem Waszem, zawsze uczuwałem żywo potrzebę podzielenia się z Wami spostrzeżeniami poczynionemi podczas działalności poselskiej — niemniej poznajomienia się ze zdaniem i opinią Szanownych Panów, celem pozyskania ważnej dla siebie dyrektywy. W zgodności bowiem z opinią wyborców jedyne uprawnienie do piastowania urzędu mi poruczonego zawsze widziałem i dzisiaj widzę.

Pozwólcie przeto Szanowni Panowie, bym na chwilę uwagę ich zaprzątnął sprawami, które przez arenę Rady Państwa w ubiegłem trzechleciu się przesunęły.

W jesieni w r. 1879 została otwartą Rada Państwa mową tronową, w której nacisk położono na prawa krajów poszczególnych, ludów i narodowości w skład monarchii wchodzących i w której stwierdzono dobitnie, że prawa te mają być w Austryi otoczone rzetelnem poszanowaniem i pieczą troskliwą.

W narodzie naszym tylu burzami skołatanym, słowa te z ust Monarchy usłyszane, a tchnące taką prawdą i sprawiedliwością, musiały obudzić entuzyazm niepospolity. To też delegacya polska przyjęła wyrazy te jako zapowiedź lepszej przyszłości szczerym oklaskiem, a kraj cały zawtórował okrzykiem radości, czerpiąc ze słów monarszych otuchę, że dola nasza moralna i materyalna co rychlej na lepsze się zmieni.

Opinia w kraju w zwykłym nam optymizmie była na to przygotowaną, że z nastaniem nowej ery konstytucyjnej, która na swym sztandarze wypisała słuszność i sprawiedliwość, — krzywdy w ciągu stulecia nam wyrządzone zostaną odszkodowane. Liczono na to nie bez uprawnienia, że kraj nasz zostanie przecięty wzdłuż i wszerz kolejami i komunikacyami i zaopatrzony zostanie w instytucye zdolne podnieść jego dobrobyt i z czasem postawić nas na równi z prowincyami, które pod względem kultury, stanu rolnictwa i przemysłu o wiele nas wyprzedziły, ża wreszcie rzeki nasze zostaną uregulowane i corocznym ich wylewom będzie skuteczna tama postawiona. Spodziewano się zaś nadewszystko, że autonomia krajowa a tem samem kompetencya sejmu naszego zostanie rozszerzoną i temuż otwarte będzie pole dla działalności skutecznej, bo zastosowanej do stosunków nam właściwych.

Takie nadzieje żywił kraj, że je delegacya, kraj i naród miłująca, pragnęła szczerem sercem urzeczywistnić, dowodzić niepotrzebuję.

Stanowisko, które koło poselskie w swej działalności zajmowało, a któremu dobitny dało wyraz przez usta najdzielniejszych swych szermierzy parlamentarnych było następne:

Oto uważamy się jako reprezentacyę kraju tego odłamu wielkiego niegdyś organizmu historycznego. Jako tacy nie możemy widzieć naszego ideału w państwie zcentralizowanem, w państwie nieuwzględniającem odrębności indywidualizmów narodowo-historycznych. Ztąd też tendencye w tym kierunku idące całą siłą zwalczać będziemy.

My dążymy do takiego ukonstytuowania monarchii, jakie w jej historyi jest ugruntowane, pragniemy widzieć Austryę nie zcentralizowaną, ale taką, jak się organicznie rozwinęła z żywotnych historycznych organizmów i jak się nam w całej swojej rozmaitości przedstawia. Rozmaitości tej nie należy przytłumiać ani zacierać, lecz owszem winno się ją pielęgnować i rozwijać dla dobra całości i poszczególnych krajów.

Taki sztandar wywiesiliśmy, ten a nie inny cel zakreśliliśmy sobie, wierni tradycyi przekazanej w walkach tyloletnich delegacyi.

W dążeniu do celu powyższego, którego jasności nic nam zamącić nie mogło — niepodobna nam było pójść wespół z lewicą, choć niejednokrotnie do nas rękę wyciągała, nęcąc złudnemi obietnicami, nie chcieliśmy zaś zająć stanowiska neutralnego, nieokreślonego pośród stronnictw wrogo naprzeciwko siebie stojących. Powodując się, że tak powiem instynktem i naturalnem ciążeniem, oświadczyła się delegacya za zawarciem sojuszu z tak zwaną partyą prawa i ze stronnictwem czeskiem.

Na tem rozdrożu parlamentarnem dosadną dyrektywą dla delegacyi był najpierw ów instynkt zachowawczy i żywe odczucie ideału politycznego i narodowego, jaki nam zawsze przyświeca, następnie nie zatarte jeszcze i nie tak łatwo zatrzeć się dające reminiscencye z przeszłości przed parlamentarnej i z parlamentaryzmu tak dawniejszego jak i świeżej daty.

Jeźli bowiem rzucimy okiem na dzieje stuletnie przynależności kraju naszego do Austryi, to jakiż widok przedstawia się nam? Za rządów absolutnych, z których wiał duch pokrewny duchowi dzisiejszych centralistów piętrzono krzywdy na krzywdy, giermanizując i wyzyskując kraje i ludy niemieckie a nadewszystko biedny nasz kraj. Nie lepiej się działo za rządów parlamentarnych. Ten sam duch ożywiał koryfeuszów większości przez lat 20 w Izbie a tem samem w państwie dominującej, a był on tem bardziej zgubny i złowrogi, ile że absolutyzm większości parlamentarnej o wiele jest niebezpieczniejszy od zwykłego despotyzmu.

I jakiż był rezultat tego gospodarstwa niemieckiego? Pod względem ekonomicznym nic dla kraju nie uczyniono, produkcyjności jego niczem nie podniesiono, nie uposażono go ani w szkoły ani w komunikacye, przeciwnie stawiano przeszkody tamujące rozwój jego moralny. Nadto — sprzedano i zmarnowano dobra koronne, niemal $^1/_3$ część kraju zajmujące a stanowiące majątek kraju. I Galicya z kraju zamożnego stała się krajem biednym. Dzisiaj zaś zarzucają nam bierność co do zdolności ponoszenia ciężarów państwowych, choć przecież nikt inny jej niezawinił jak tylko ci mężowie lewicy, którzy tak długo ster rządu w swoim ręku dzierżyli.

Pod względem zaś politycznym czyż było lepiej? — gdy z zaprowadzeniem konstytucyi grudniowej Czesi od udziału w parlamencie się uchylili — myśmy weszli do Rady Państwa, aby na drodze legalnej dobijać się urządzeń autonomicznych. Wnieśliśmy wówczas pamiętną rezolucję sejmową zawierającą postulata nasze. Jaki los zaś ją spotkał — wszystkim nam jeszcze w świeżej jest pamięci Wreszcie jakby dla uwieńczenia dobrodziejstw, jakie na nas z ręki stronnictwa panującego spływały — uchwaloną została ustawa o bezpośrednich wyborach, wskutek czego sejmy pozbawione zostały prawa najdonioślejszego.

Tak samo działo się z ustawami w zakresie administracyi i szkolnictwa. Wszędzie dążność do ukrócenia autonomii, konstytucyą zagwarantowanej. W myśl tejże bowiem Rada państwa miała ustanowić tylko ogólne zasady tak w administracyi jak i w szkolnictwie, na podstawie zaś §. 12. ustaw zasadniczych należy wydanie szczegółowych ustaw do agend sejmu. Tymczasem uchwaliła większość ówczesna takie szczegółowe ustawy jak ustawa szkolna z r. 1869, o seminaryach nauczycielskich, o nadzorach szkolnych itd. wbrew wyraźnemu brzmieniu konstytucyi. W końcu odjęto Radzie szkolnej krajowej ważną attrybucyę mianowania dyrektorów i nauczycieli.

Tyle z przeszłości, a teraźniejszość? Już zaraz na początku sessyi słyszeliśmy tyle pouczających rzeczy, że można powziąść już z tego samego nie zbite wyobrażenie o tendencyach lewicy. Oto co powiedziano nam z trybuny: „My Niemcy niedomagamy się żadnego szczególnego przywileju, żądamy tylko, ażeby zachowanem dla nas było stanowisko stworzone przez bieg stuleci, stanowisko, do którego śmiało możemy sobie rościć prawo z tytułu naszego posiadania, kultury i inteligencyi.“ Inny znów mąż stanu przestrzegał przed wydaniem administracyi w czyjekolwiek ręce. „Kto bowiem — rzekł — zawładnie administracyą, która jest życiem pulsującem każdego ustroju państwowego, ten stanie się panem sytuacyi i o losie państwa rozstrzygać będzie tak dalece, że wówczas zmiana ustroju państwowego będzie tylko kwestyą czasu, a może nawet zupełnie zbyteczna sie okaże.“ W innem zaś miejscu dochodzi w swojem rozumowaniu do tej konkluzyi, „że decentralizacya to wydanie administracyi na łup dominującemu w kraju stronnictwu, które tylko swoich dróg, swoich szkół patrzeć będzie itd, podczas gdy panowanie rządu centralnego jest zawsze po ojcowsku bezstronnem.“

W mniemaniu więc lewicy Niemcom z natury rzeczy przypada przodownictwo i naczelne stanowisko w monarchii — dla nich tylko winny być zachowane miejsca centralne w rządzie — decentralizacya, samorząd, to zguba to nieszczęście dla państwa, twardy zaś i ścisły centralizm to ideał rządu.

Powyższe przypomnienia z dawniejszej i niedawnej przeszłości wystarczą do uwydatnienia, że przymierze z lewicą byłoby jedną a nader niebezpieczną próbą więcej na to podjętą, aby ponownego doznać zawodu, aby się po raz, nie wiem już który, przekonać o płonności obietnic dawanych jako niezgodnych z wiarą polityczną tego stronnictwa — i aby raz na zawsze zrazić sobie Czechów i innych autonomistów i wszelki sojusz z nimi w przyszłości uczynić niemożliwym.

Za również szkodliwą i do celu nieprowadzącą uważać należało drugą drogę, tj. politykę wolnej ręki, stanowisko rozjemcze, dozwalające na przemian to z jednem to z drugiem łączyć się stronnictwem. W walce parlamentarnej niezbędnem jest uszykowanie się stronnictw w przymierza trwałe o celach jasnych i zdeterminowanych. Im jaśniej cel określony, tem większa rękojmia powodzenia. Polityka zaś wolnej ręki wobec wywieszonego przez prawicę sztandaru, samorządu i decentralizacyi, byłaby polityką nie jasności i błąkania się, niezgodną z tradycyami delegacyi, która zawsze z otwartą walczyła przyłbicą.

Wobec niebezpieczeństw, jakie kryły w sobie, tak polityka sojuszu z lewicą jak też polityka wolnej ręki — Koło polskie poszło drogą trzecią a jedynie właściwą, drogą łączności i przymierza z dwoma klubami prawicy, z którymi łączyła nas wspólność celu.

Umotywowawszy w ten sposób stanowisko jakie delegacya zajęła śród stronnictw parlamentarnych, radbym w pobieżnym rysie zcharakteryzować warunki, w których powołaną była działalność swą rozwijać i wykazać zdobycze konkretne w tych warunkach dla kraju wywalczone.

Czuję i widzę na ustach Szanownych Panów zarzut, że kraj dotąd czeka na załatwienie wielu spraw ważnych, piekących, że zaś inne sprawy nie z należytem uwzględnieniem interesu krajowego zostały przeprowadzone. Wobec tego winienem przedstawić położenie w jakiem znajdowała i znajduje się

większość obecna, a w niej delegacya jako jej część integralna, a mam nadzieję, iż ztąd każdy z Szanownych Panów wysnuje miarę możności przeprowadzenia postulatów krajowych — zaczem zarzut tak mocno dojmujący, a tak często czyniony Reprezentacyi kraju znajdzie, jeśli nie odparcie to przynajmniej złagodzenie i wytłómaczenie usprawiedliwione.

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, iż delegacya żywem tętnem potrzeby kraju odczuwająca, działała z całą świadomością swego powołania, że się usilnie starała krajowi wszelkich przysporzyć korzyści i równocześnie zabezpieczyć go od ciosów zagrażających żywotnym jego interesom.

Jeżeli pod jednym lub drugim względem zadanie powyższe nie zupełnie zostało urzeczywistnione, to zaprawdę nie ma w tem winy Waszych wysłanników — przyczyny tego raczej gdzieindziej szukać należy, mianowicie po pierwsze w sytuacyi świeżo stworzonej i niedosyć jeszcze ugruntowanej, po drugie, w stosunkach stronnictw parlamentarnych, po trzecie wreszcie, w stosunku konstytucyjnym tej połowy monarchii do Węgier.

Pod pierwszym względem, na który wielki kładę nacisk — należy moi Panowie, wziąść na uwagę, że stronnictwo od steru usunięte, przez 20 lat panowania tak potężny wpływ w swem ręku nagromadziło, iż do jego przełamania trzeba dłuższego czasu, wytrwałości i wielkiej czujności. Wpływ ten manifestuje się we wszystkich gałęziach administracyi. Ze względu bowiem na miejsca centralne, obsadzone poplecznikami lewicy, rzecz naturalna, że administracya w duchu tej partyi przeważnie jest wykonywaną tak dalece, że nieraz zarządzenia administracyjne w poprzek stają woli rozporządzeniu ministra.

Wpływ ten mimowoli odbija się w ustawodawstwie. Wszak przedłożenia rządowe bywają układane przez tych samych zwolenników lewicy, — niedziw przeto, że powiew centralistyczny autonomii krajów przeciwny, przedłożenia te przenika. Są to niezdrowe stosunki, które tak długo panować muszą, dopóki harmonia między dążeniami prawicy a duchem, ożywiającym różne dykasterye władzy wykonawczej, nie zostanie przywróconą.

Jako drugi powód trudności położenia wskazałem stosunki stronnictw parlamentarnych. Większość Izbowa, jak wiadomo składa się obecnie z 4 klubów: polskiego, czeskiego, Hohenwarta i Lichtensteina. Kluby te razem wziąwszy tworzą większość wobec zjednoczonej lewicy, jednak większość tak minimalną, że kilkakrotnie przez absencyę umyślną lub też przypadkową pewnej ilości członków prawicy byliśmy przegłosowani.

Najgłówniejsze zasadnicze złe leży w tej okoliczności, że sprawy tyczące się poszczególnych krajów, zostających w różnych często sprzecznych warunkach, muszą być w myśl konstytucyi na jedną modłę załatwiane. W konsekwencyi przeto temu złemu, tej wadliwości, tak srodze wykraczającej przeciw odrębności organizmów krajowych, tylko przez rozszerzenie autonomii krajowej zaradzić należy, tj. przez odjęcie wielkiej części agend obecnie Radzie państwa zastrzeżonych i przydzielenie ich ustawodawstwu krajowemu.

To też zmianę konstytucyi w duchu powyższym wypisała prawica na swoim programie. Jakżeż jednak cel ten osiągnąć, skoro do tego potrzeba $^2/_3$ wszystkich, prawica zaś w ogóle rozporządza większością kilkunastu do 20 głosów. Na ziszczenie przeto celu głównego, tej podstawy egzystencyi prawicy, czekać trzeba aż do uzyskania odpowiedniej większości.

Tymczasem potrzeby bieżące tak humanitarne jak materyalne krajów i państwa domagają się zaspokojenia. Ztąd też muszą w ramach obecnie obowiązującej konstytucyi przychodzić pod obrady Izby takie przedłożenia i wnioski samoistne, które jeśli jednych zadowalniają, obrażają interesa drugich. Jasnem jest, że daje to powód do długich, uciążliwych dyskusyi, walk i pertraktacyi w łonie samej prawicy, w następstwie których albo przechodzi się do porządku dziennego nad przedłożeniem lub wnioskiem albo też kluby godzą się na nie na podstawie kompromisu. Kompromis taki nigdy nie jest w stanie stworzyć ustawy doskonałej ani też wszystkim różnostronnym żądaniom zadość uczynić. Jest on bowiem wynikiem ustępstw i ofiar poniesionych ze strony reprezentantów różnych krajów — jako taki musi zawierać zastrzeżenia momentalne, przejściowe itd. a nawet wyjątki na rzecz niektórych krajów.

Najlepszą illustracyą metody w obecnem ustawodawstwie praktykowanej jest nowella do ustawy szkolnej, która będąc wynikiem żądań przez stronnictwo klerykalne stawianych, już różne fazy przechodziła w skutek sporu stronnictw prawicy niemniej oporu Izby wyższej — obecnie zaś, po otrzymaniu sankcyi, wchodzi w życie we formie noszącej na sobie wszystkie cechy i wadliwości kompromisu. Na podstawie podobnego kompromisu, będącego wynikiem ustępstw różnostronnych, są zbudowane ustawy o podatku domowym, szynkowym i wiele innych.

Niedoskonałość ustaw dzisiejszych jest w oczy bijącą, a pochodzi ona ztąd, jak powiedziałem, że się je uchwala w Radzie państwa zamiast tam gdzieby je uchwalać należało tj. w sejmach krajowych. Łatwiej jednak można z tą ich niedoskonałością się pogodzić, aniżeli z ustawami jak gdyby z jednego odlewu za dawniejszej ery powstałemi, które atoli wszystkie kraje jak gdyby na łoże Prokrusta przeciągały, nieuwzględniając odrębności i właściwości poszczególnych organizmów krajowych.

Owóż moi panowie brak z jednej strony większości dostatecznej dla podjęcia reformy konstytucyi w duchu autonomicznym, reformy zdolnej uregulować ustawodawstwo, będące dziś jabłkiem niezgody i źródłem waśni i nieporozumień — w sposób odpowiedni słuszności i sprawiedliwości — z drugiej zaś strony konieczność organiczna i polityczna rozwijania działalności parlamentarnej w ramach obecnie obowiązujących ustaw zasadniczych — były i są powodem dla którego pojedyńcze kluby w skład prawicy wchodzące, zniewolone są do czynienia ustępstw z rozszczeń partykularnych.

Prawica daje tylko dowód swej żywotności i politycznej dojrzałości jeśli usuwa do czasu opportunizm chwilowy i partykularyzm egoistyczny w celu utrzymania i umocnienia związku stronnictw sprzymierzonych, a tem samem niedopuszczenia do rządów tak dla wszystkich groźnej lewicy. Umiarkowaniem w teraźniejszości ubezpiecza się przyszłość, bo zakłada się fundamenta dla przyszłej budowy i zyskuje się możność urzeczywistnienia w przyszłości może niedalekiej, idei będącej racyą bytu obecnej większości. Ideą zaś tą jest przemiana państwa o formie skostniałej centralistycznej w państwo będące wyrazem związku narodów, narodów swobodnie obok siebie się rozwijających wedle praw im przysługujących, przyrodzonych i historycznych, a jednak zespolonych węzłem silnym wspólnej obrony i wspólnego bezpieczeństwa.

Wzgląd trzeci utrudniający działalność prawicy a tem samem delegacyi, jestto konieczność liczenia się z Węgrami. Weźmy jeden przykład.

Najważniejszem zadaniem prawicy wobec państwa, tem ważniejszem że spełnienie jego wykazałoby uzdolnienie większości obecnej do sprawowania rządów i wpływ jej i znaczenie podniosłoby niepospolicie, — jest uporządkowanie finansów i przywrócenie równowagi w budżecie — zadanie, któremu niepodołała lewica w ciągu 20-letniego panowania.

Na pierwszym planie w tym kierunku stanęła reforma cłowa i zmiany w podatkach pośrednich. Jak wiadomo, na mocy ugody austro węgierskiej, niewolno żadnej stronie samoistnie ustanawiać lub zmieniać ceł i podatków pośrednich. Rząd tutejszy spotkał się na tem polu z żądaniami stawianemi przez rząd węgierski. Po wyrównaniu innych różnic, postawił rząd węgierski jako warunek przystania na ustawę cłową, tak znakomicie dochody państwa zwiększającą, — aby ustawa o podatku naftowym w sposób przez niego proponowany załatwioną została. Niewchodzę w szczegóły. Powiem tylko tyle, że opór stanowczy delegacyi sprawił, iż ugoda między obydwoma rządami zawartą została na podstawie bardziej uwzględniającej interesa produkcyi naftowej, niżeli to było możliwe na mocy pierwotnego projektu, później przez rząd cofniętego.

Delegacya w końcu znaglona koniecznością polityczną ustąpić musiała, wiedziona tem przekonaniem, że jakkolwiek drogim jej jest wzgląd na industryę naftową, drogim jej jednak nadewszystko jest wzgląd na dobro całego kraju, który z przyjściem do steru lewicy musiałby się wyrzec wszelkich widoków podźwignięcia się ze swej niedoli.

Tutaj nadmienić mi wypada, że niebezpieczeństwo, industryi naftowej zagrażające, nie tyle tkwi w samej ustawie, która nietylko że dotychczasową premię skromną zatrzymała, ale nawet cokolwiek ją podwyższyła. Niebezpieczeństwa raczej szukać należy w konkurencyi przemysłu naftowego w prowincyach rossyjskich na Kaukazie, olbrzymio się rozwijającego. Dość powiedzieć że koszt produkcyi wynosi tamże tyle, ile kosztuje naczerpanie tego produktu na powierzchni w ogromnej obfitości się znajdującego. Przeciw konkurencyi zaś tak kolosalnej siłą samej przyrody stworzonej, żadne zarządzenie ludzkie skutecznie walczyć nie jest w stanie.

Że zaś koło polskie na wołania przemysłowców krajowych niebyło głuche, — dało dowód, zajmując się gorąco treścią petycyi dotyczących i wysyłając deputacyę do rządu. Jako jeden z członków deputacyi mogę tutaj oświadczyć, iż rząd przyrzekł uwzględnić bez zwłoki uzasadnione przedstawienia przemysłowców o ile to w jego samoistnym zakresie leżeć będzie — w kwestyi zaś zmiany taryfy cłowej wdrożyć rokowania z rządem węgierskim.

Podobne konflikta z interesem węgierskim, jak w sprawie podatku i cła od nafty niejednokrotnie się jeszcze powtórzą. Dziś, zapewne nie ułatwiają one nam zadania naszego — przypuszczać wszelako śmiało można, że w miarę umacniania się stanowiska prawicy, konflikta rzeczone z korzystniejszym dla nas rezultatem załatwiane będą.

Wskazawszy w tym krótkim przeglądzie przyczyny utrudniające i wikłające działalność delegacyi, pozwolę sobie zauważyć, że rola jej była często cierpką i boleśną, — że wyglądało nieraz na ironię, być w większości a niemódz przeprowadzić wszystkich słusznych postulatów krajowych.

Kto jednak bez uprzedzenia uprzytomni sobie, że Austrya nie jest państwem jednolitem, lecz z krajów i narodowości się składa o różnych często sprzecznych potrzebach i właściwościach, kto rozważy, że tylko, takie rządy w Austryi opierają się na słuszności i sprawiedliwości, w których wszystkie narody biorą udział w równej mierze, nie zaś tylko jeden naród z pominięciem i pogwałceniem innych narodów — ten zaprawdę musi przyjść do przekonania, że rządzenie w naszej monarchii nie jest rzeczą łatwą, że wszelkie zmiany i przeobrażenia tylko zwolna mogą być dokonywane, że prawica podjąwszy zadania odrodzenia monarchii na podstawach słusznych i sprawiedliwych, przyjęła na się ciężką odpowiedzialność wobec państwa i potomności i że przeciw przyjętemu obowiązkowi mocno wykroczyłaby, gdyby gwałtownem porywczem postępowaniem na szwank naraziła zdobytą z takim mozołem pozycyę.

Mimo trudności i przeszkód powyżej wymienionych, które delegacya prawie na każdym kroku natrafiała, — udało się jej przecież przeprowadzić kilka ustaw w takim kształcie i brzmieniu, iż kraj bądź obroniony został od ciężarów i ciosów na nas przez lewicę od wielu lat wymierzonych bądź też pozytywną z nich odniósł korzyść.

Na pierwszem miejscu postawić muszę ustawę o podatku gruntowym z r. 1880, zakończającą tak kosztowne i tyle lat się ciągnące dzieło regulacyi podatku gruntowego. Powszechnie wiadomo, że według dążeń lewicy, które w przygotowawczych materyałach dobitny wyraz znalazły, kwota podatku gruntowego miała dla Galicyi o blizko 3 miliony zostać podniesioną, — do wysokości przeto takiej, która kraj nasz nad brzeg ruiny materyalnej sprowadzić była w stanie.

Taki był zamiar rządu dawniejszego i lewicy. Niemam żadnej wątpliwości, że zamiar ten tak złowrogi byłby w całej rozciągłości został wykonany, gdyby stronnictwo nam przeciwne przy władzy było się utrzymało.

W przeciwstawieniu do tak nam groźnego stanu, jaki delegacya w r. 1879 zastała, jakież jest położenie stworzone ustawą w mowie będącą? Oto w r. 1881 i 1882 kraj nasz miał podatku gruntowego o 300,000 mniej niż dotąd płacił. W czasie dziesięciolecia następnego tj. — do 18. Stycznia 1894 należytość podatkowa będzie się wprawdzie stopniowo zwiększać tak, że w r. 1894 kraj będzie płacić o 900,000 zł. więcej niż w. r. 1880 płacił. Ponieważ jednak uprawnione jest przypuszczenie, że przy normalności w ciągu lat 10 kraj nasz pod względem ekonomicznym, ku czemu przecież wszystkie usiłowania są zwrócone — odpowiednio podnieść się powinien, to należy uważać konkluzyę za usprawiedliwioną, iż podwyższenie rzeczonej sumy podatku gruntowego tak znacznie na szali nie zaważy.

Tak więc została sprawa podatku gruntowego załatwioną ze skutkiem, jak na dane stosunki, prawdziwie niespodzianym tak, iż każdy nieuprzedzony ujrzy w tem istotną zdobycz dla kraju.

Reforma podatku domowego na podstawie ustawy z dnia 9. lutego r 1882 przeprowadzona niemniej pomyślny obrót wzięła.

Różni się ona jak niebo od ziemi od reformy przez lewicę w r. 1875 zamierzonej. Ta ostatnia była zamachem na ludność najbiedniejszą, cechą bowiem jej główną było przerzucenie ciężaru z miast zamożnych na miasta mniej zamożne a przedewszystkiem na biedną ludność wiejskie chaty zamieszkującą.

Jeśli się zważy, że z całej kwoty podatku domowo-klasowego w naszym kraju opłacanego 90% uiszcza ludność zamieszkująca domy o 1, 2 lub 3 izbach — to jasnem się okaże, że zamach powyższy byłby w pierwszym rzędzie kraj nasz trafił.

Zamach ów został uniemożliwiony przez uchwalenie ustawy z r. 1882. Państwo uzyskało ztąd zwyż milion złr. nadwyżki nad kwotę dotychczasową. W tej jednak nadwyżce uczestniczy kraj nasz tylko z kwotą tylko kilkadziesiąt tysięcy i to od zamożnych opłacaną, podczas gdy klasa najbiedniejsza ulgę około 40,000 wynoszącą uzyskała.

Z kolei napomknąć muszę odnośnie do podatku szynkowego, że w kraju naszym tylko połowę należytości przepisanej się opłaca od szynków propinacyjnych, których wreszcie nie tyczą się przepisy o udzieleniu koncesyi według wyraźnego przez członków polskich komissyi podatkowej uczynionego zastrzeżenia.

Niepodobna mi w moim przeglądzie pominąć ustawy o zamknięciu granicy od Rossyi i Rumunii.

Sygnatura tej ustawy — jakkolwiek tytuł jej prawi o środkach mających zapobiegać księgosuszom i tępić tę zarazę — jest bez kwestyi prohibicyjna, handlowo-polityczna. Nie tyle obawa przed zawleczeniem zarazy jak raczej dążność do wykluczenia konkurencyi krajów wschodnich tanio produkujących i postawienia chowu bydła a tem samem całego rolnictwa w Austryi na stanowisku niezależnem — były pobudką do uchwalenia tej ustawy.

Z tego punktu widzenia należy upatrywać w ustawie potężną dźwignię do podniesienia produkcyi bydła, która w naszym kraju ma przyszłość przed sobą i może być źródłem znacznych dochodów. Członkowie polscy komisyi, do której miałem zaszczyt należeć, starali się charakter prohibicyjny, ustawy ile możności zabezpieczyć i w czystości utrzymać. Dążność ta przez wszystkie wnioski w komisyi przez nas stawiana jak nić czerwona się przewija. Mianowicie udało się wyeliminować z projektu rządowego §. 8., który dozwalał urządzenia rzeźni na granicy. Rzeźnie takie, pominąwszy już że w nich siedlisko zarazy byłoby się wytworzyło — byłyby nadto ogniskiem antoryzowanem przemytników a tem samem zdolne zanurtować korzyści płynące z zamknięcia granicy.

Prawdziwie ważną dla kraju zdobyczą jest przeprowadzenie ustawy o kolei Transwersalnej, zdolnej podnieść w wysokim stopniu stosunki ekonomiczne okolic które nią będą przecięte, a tem samem pośrednio kraju całego.

Dwadzieścia kilka milijonów ze skarbu państwa zostaną inwestowane celem zaopatrzenia kraju w tak ważną dla niego komunikacyę. Same względy strategiczne budowy tej kolei nie tłómaczą. Wszak względy te istniały przecież dawno, a przecież tej budowy nie spowodowały. Co więcej, gdy dawniej żądano, aby państwo choćby tylko część jedną tej kolei tj. ze Stanisławowa do Husiatyna budowało, to wskazywano nam zawsze na kłopoty finansowe państwa, niedozwalające tak znacznego wydatku. Przedewszystkiem więc wpływowe stanowisko delegacyi i pomoc stronnictw z nami sprzymierzonych umożliwiły przyprowadzenie do skutku tej tak ważnej dla nas arteryi komunikacyjnej.

W ciągu ubiegłego czterolecia przyszło do skutku wiele innych ustaw, w których szczegółowy rozbiór mi tutaj wchodzić niepodobna, które jednak mając na oku wzmożenie się ekonomiczne całego państwa, w przeprowadzeniu przeto pośrednio także rozwój kraju naszego wesprzeć są w stanie. Przypomnę tylko ustawy o konwersyi długów hipotecznych, o kolejach lokalnych, o kolei Arlberskiej, o ulgach w opodatkowaniu towarzystw zarobkowych wreszcie ustawę o komasacyi i najświeższą w swych skutkach nader doniosłą ustawę o ewidencyi katastru podatku gruntowego. Dodać winienem, że sprawa regulacyi rzek jest w toku, sprawa zaś ustanowienia zarządu kolei państwowych w kraju na lepszej znajduje się drodze i jest blizką ziszczenia.

Nim zakończę swoje sprawozdanie, pozwólcie panowie, abym kilkoma słowy potrącił o ostatnie przedłożenie rządowe, o podatku zarobkowym rentowym i osobisto-dochodowym.

Najważniejszą cechą i zasadą racyonalnego systemu podatków jest równość i ogólność tychże odnośnie do podatników różnych kategoryi jak też podatników jednej i tej samej kategoryi. Brak równości i ogólności w systemie podatkowym mści się na organizmie społecznym przerzucaniem ciężarów, przewrotami majątkowemi, ubożeniem jednych, bogaceniem niezasłużonem drugich, co wszystko nader zgubnie na rozwój gospodarstwa społecznego, na ogólny dobrobyt oddziaływać musi.

To też wszelka zdrowa reforma do urzeczywistnienia lub przywrócenia zasady równości i ogólności podatków zdążać powinna, pod czem rozumieć należy przyniesienie ulgi podatnikom przeciążonym, przyciągnięcie zaś do ciężarów państwowych klas: podatników niedostatecznie lub też wcale nieopodatkowanych.

Zasadę tę usiłowano urzeczywistnić przy reformie podatku gruntowego i domowego. Tę też przedewszystkiem miarę należy przyłożyć do osądzenia i załatwienia najnowszych projektów rządowych. Zostały one przydzielone komisyi subkomitetowej, gdzie mojem zdaniem, właśnie przez wzgląd na powołaną naczelną zasadę, znacznym muszą uledz zmianom, jeśli w ogóle przyjęte być muszą.

Byłoby z mojej strony wielką zaruzumiałością — chcieć przesądzać pracę wybranych przez komisyę subkomitetów i w obecnem stadyum wydawać sąd stanowczy w sprawie tak głęboko sięgającej w stosunki ekonomiczne i wymagającej nader dojrzałego rozbioru — byłoby to tem trudniej, ile że rząd nie przedłożył dotąd dat odnośnych, zdolnych rzucić światło dostateczne na efekt finansowy rzeczonych przedłożeń, jak też na wpływ ich pod względem gospodarczym.

Pewnikiem jest jednak, że dzisiejszy podatek dochodowy na podstawie patentu z r. 1849 wymierzany i w łączności z nim zostający podatek zarobkowy podniesionej powyżej zasadzie w wysokim stopniu nie odpowiadają. Gdy bowiem z jednej strony trafiają posiadaczy gruntowych i domowych, niemniej klasę urzędników z całą ścisłością i surowością, drobnych zaś przemysłowców nad możność obciążają — to znów z drugiej strony nader łatwem czynią bądź częściowe, jak handlarzom i fabrykantom, bądź całkowite uchylenie od ciężarów państwowych, jak całej klasie kapitalistów.

Nierówność ta potęguje się w nieskończoność z powodu różnych dodatków do podatków państwowych.

Nie mogę niedotknąć podatku osobisto dochodowego, tego czynnika w naszym systemie dotąd nieznanego, zdolnego atoli system ten w kierunku wskazanym z gruntu poprawić.

Podatek osobisto-dochodowy tem się korzystnie a zasadniczo wyróżnia od podatków przychodowych jakiemi są wszystkie nasze bezpośrednie podatki, że podczas gdy pierwszy trafia dochód czysty, rzeczywisty, co roku zmienny po potrąceniu procentów dłużnych obliczony — ostatnie opłacają się od dochodu średniego, prawdopodobnego z wieloletniego przecięcia obrachowanego, od którego — co głównie zważyć należy — potrącanie procentów biernych nie jest dozwolone.

Jasnem przeto jest, że tylko zasada podatku osobisto-dochodowego jest słuszną i sprawiedliwą — opłaca się go bowiem w stosunku do rzeczywistego corocznego dochodu, podczas gdy obecny podatek gruntowy, domowy i przemysłowy bez względów na rzeczywisty dochód, co więcej nawet przy braku dochodu lub stracie w bilansie gospodarskim — podatnik zawsze w niezmiennej lub prawie niezmiennej wysokości opłacać musi.

Podatki przychodowe tylko wtedy mogą być znośne, jeśli nieprzechodzą pewnej umiarkowanej wysokości np. 5% dochodu.

Przy dzisiejszej atoli ich w Austryi wysokości, spotęgowanej różnemi dodatkami, przy ich niezmienności a ustawicznej ruchliwości dochodu, spowodowanej stosunkami kredytowemi i ekonomicznemi, dotykają one podatników w sposób w wysokim stopniu nierówny — mianowicie przygniatają ciężarem ołowianym podatników obdłużonych i stają się przyczyną bezprzestannych przewrotów majątkowych, często ruiny materyalne wywołując.

Wobec tego uważaćby należało jako naturalne remedium, przesunięcie ciężarów z kategoryi podatków przychodowych na podatek osobisto-dochodowy, obniżenie stopy procentowej przy podatku gruntowym, domowym i przemysłowym a wprowadzenie podatku osobisto-dochodowego o takiej stopie procentowej, iżby ubytek z powodu ulg udzielonych został pokryty i nadto można było uzyskać nadwyżkę dla uregulowania finansów państwowych.

Reforma w tym kierunku przeprowadzona przyniosłaby dla jednych ulgi, dla drugich zwiększenia świadczeń dotychczasowych na cele państwa — mianowicie ulgi dla sił słabych, uginających się pod ciężarem długów, zwiększenie zaś świadczeń dla sił: źródeł nieodłużonych i wcale lub niedostatecznie na potrzeby państwowe kontrybujących.

Reforma taka poprawiłaby, mojem zdaniem, znakomicie nasz system podatkowy, wyrównałaby istniejące nierówności, sprowadziłaby harmonię między poszczególnemi dochodami, a państwowemi ciężarami i przyczyniłaby się stanowczo do wypełnienia tej luki corocznie się jeszcze objawiającej w budżecie państwowym — do usunięcia deficytu. Wszystko jednak, com wypowiedział o powyższej reformie, utrzymuję z wyraźnem zastrzeżeniem uzyskania wydatnych ulg w zakresie podatków przychodowych, niemniej należytego przeprowadzenia zasady podatku osobisto-dochodowego, wolnego ile możności od wexacyjnych postanowień.

Na tem kończę swoje sprawozdanie, prosząc Szanownych Panów o pobłażliwość, jeźlim nadużył ich cierpliwości. Kończąc stwierdzam, że jakkolwiek za ery teraźniejszej została wypowiedzianą i w części urzeczywistnioną zasada szanowania praw poszczególnych krajów — to jednak krajowi naszemu tylko w maluczkiej części wymierzono sprawiedliwość, wiele zaś spraw doniosłych i interesów naszych żywotnych domaga się zaspokojenia.

Wolno jednak śród obecnych stosunków żywić nadzieję, że zasada w mowie tronowej wygłoszona w zupełności zostanie w życie wprowadzoną. Wówczas, moi panowie, wyniesiemy z pracy podjętej to błogie zadowolnienie, że służąc wiernie swemu narodowi, przyczyniliśmy się do wzniesienia budowy zdolnej stawić czoło burzom i nawalnicom zewnątrz uderzającym — bo opartej na fundamencie, będącym obok obowiązku ogólnego służby wojskowej, najlepszą dziś tarczą ochronną państw nowoczesnych, na fundamencie szczęścia i zadowolenia krajów i ludów.

Z drukarni „Gaz. narod." J. Dobrzańskiego i K. Gromana.